

Konwersatorium pt.:
POLONIA QUO VADIS
z dnia 23 listopada 2009 r.
w ramach Forum Myśli Strategicznej

■ **Pani prof. prof. Elżbieta Mączyńska**

Proszę państwa, witam na kolejnym seminarium w ramach Forum Myśli Strategicznej. Przypominam, że Forum Myśli Strategicznej funkcjonuje dzięki inicjatywie pana prof. Kuklińskiego – szefa Klubu Rzymskiego w Polsce. Dzisiejszym tematem będzie pytanie: Polonia Quo Vadis. Na stronie internetowej PTE jest tekst artykułu pana prof. Kuklińskiego. Jeśli ktokolwiek z państwa przeczytał to wie, jak fascynujący jest to tekst i ile jest w nim otwartych pytań, a równocześnie jak trudne i złożone problemy wiążą się z przewidywaniami, jaka powinna być ścieżka rozwojowa Polski. Proszę pana prof. Kuklińskiego, żeby zanim zacznie referować temat, parę słów powiedział o naszych kilku najbliższych zamierzeniach. I potem przejdziemy do przedstawienia tekstu. Od razu chciałam przedstawić pana dr Marcina Piątkowskiego, znawcę świata globalnego. Pan Piątkowski wystąpienie zabierze głos po wystąpieniu pana prof. Kuklińskiego na tle tekstu przedstawionego przez pana profesora. Bardzo proszę panie profesorze.

■ **Pan prof. dr hab. Antoni Kukliński**

Witam państwa bardzo serdecznie. Chciałbym powiedzieć, że to spotkanie Forum jest szóstym posiedzeniem. Wszystkie posiedzenia, bez wyjątku, miały przebieg bardzo interesujący. Nie przewidujemy spotkania w grudniu i myślimy o tym, żeby zrobić kolejne spotkanie pod koniec stycznia, lutego i marca. Tematyka trzech następnych posiedzeń będzie poświęcona: pierwszego – strategii problemów strategicznych szkolnictwa wyższego w Polsce, drugiego – unikalnym i uniwersalnym problemom globalizacji a trzeciego – programowi Klubu Rzymskiego pt. Nowa ścieżka rozwoju świata. Najpóźniej na początku stycznia otrzymają państwo zaproszenia. Teraz przejdę do tematu.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Tak, proszę bardzo panie profesorze.

■ Pan prof. dr hab. Antoni Kukliński

Proszę państwa, nie będę mówił zbyt długo. Chciałbym raczej skłonić państwa do tego, żebyśmy trochę zastanowili się nad anatomią myśli strategicznej. Najpierw komentarz do trzech warunków, które państwo mają w ręku, mianowicie na dole jest edukacja, na górze jest szczęście i dobrobyt. Ja nie będzie tego komentował. To jest zespół pojęć, czyli stale operujemy w obecnych dyskusjach na temat przeszłości i przyszłości. Chcę zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz, że tutaj jest taki kwadracik, otóż ja chcę powiedzieć proszę państwa, że wszystkie establishmenty rządzące Polską mają najważniejsze pytanie: jak gospodarowały talenty polskie. Gospodarowanie talentem jest właściwie kluczową sprawą dla przyszłości polskiej. Po drugie, proszę państwa jest warunek, który jest jedną kartką z raportu tzw. raportu Boniego – szczególnie ten rysunek prawy jest dla mnie taki dosyć istotny. Mianowicie, mają tu państwo PKB na osobę – poziom zaufania, tak czy inaczej mierzony. Ale jest to smutny obrazek, gdyż Polska jest w tym dolnym fragmencie tego obrazka. Jakkolwiek byśmy próbowali optymistycznie interpretować raport pana ministra Boniego, to niestety w tym raporcie występuje pewna prawidłowość, że Polska na ogół lokuje się w ostatnich wagonach Unii Europejskiej. I trzeci warunek, który chcę omówić – mianowicie jak wygląda anatomia myśli strategicznej. Proponuję państwu następującą odpowiedź. Myśl strategiczna...

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Przepraszam, wszyscy mają odpowiedź.

■ Pan prof. dr hab. Antoni Kukliński

Tak, wszyscy mają. Więc, myśl strategiczna jest procesem długiego trwania. Procesem obejmującym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W tym procesie tworzą się zasoby dla przyszłości. W ramach tworzenia tych zasobów dla przyszłości są dwie możliwe ścieżki rozwoju. Nazwijmy jedną w prawo – ścieżkę chińską, a w lewo – ścieżkę południowych Włoch, żeby na razie nie ruszać Polski. Ta ścieżka chiń-

ska wygląda w ten sposób, że mamy zasoby dla przyszłości na tle których generuje się zależność od ścieżki wzrostu. Generuje się destrukcja starych ścieżek wzrostu i powstania nowych, dokonują się punkty zwrotne i tworzy się nowa struktura długiego trwania. Gdy patrzymy na to, co się działo w ciągu ostatnich 20 lat w Finlandii, to z grubsza biorąc jest mamy właśnie do czynienia z tym modelem. A jeśli patrzymy na to, co się działo w południowych Włoszech to w tych strukturach długiego trwania pojawiają się bariery rozwoju. Utrwalanie tych barier, nieumiejętność usuwania tych barier, tworzy węzły gordyjskie. A węzły gordyjskie domagają się rozwiązań aleksandryjskich aby uzyskać punkt zwrotny, czyli krótko mówiąc są w moim przekonaniu dwie drogi uzyskania punktu zwrotnego: poprzez mechanizm węzłów gordyjskich albo przez mechanizm ścieżek wzrostu. Tu chcę podkreślić, że ten rysunek próbuje zwrócić uwagę państwa, że są rozmaite tradycje intelektualne, np. istnieje teoria długiego trwania. Istnieje cała teoria tzw. barier wzrostu, istnieje refleksja nad węzłami gordyjskimi, istnieje specjalna literatura dotycząca punktu zwrotnego i istnieje bogata literatura na temat ścieżek wzrostu. Proponuję, żeby państwo poddali swojej refleksji, czy nie można tych różnych szkół myślenia, różnych teorii oglądania rzeczywistości zestawić w jeden układ, który tłumaczy dlaczego możliwe jest z jednej strony zjawisko południowych Włoch, a z drugiej zjawisko Finlandii. Jak wytłumaczyć, że istnieje Finlandia z jednej strony i południowe Włochy z drugiej strony. Mnie się wydaje, że teraz w Unii Europejskiej jest ogromny deficyt myśli strategicznej. Unia Europejska jest wspaniałym zespołem osób i instytucji, tym niemniej ówczesna Unia Europejska nie jest w stanie wstępować w konsekwentnej wizji świata i Europy w perspektywie 2050 r. Nie dlatego, że nie ma kwalifikacji intelektualnych, czy instytucjonalnych. Tylko dlatego, że boi się tej wizji. Rozmawiałem kiedyś z moim przyjacielem z Komisji Europejskiej i on odpowiedział mi – nie stawiamy takich pytań. Czyli sprawa myślenia o przyszłości to jest nie tylko sprawa wyobraźni i wiedzy, ale także sprawa odwagi. Mnie się wydaje, że gdyby Polacy trochę pomyśleli w tym kontekście, to istnieje dla nas niewątpliwie możliwość, żebyśmy się wpisali na mapę myślenia o przyszłości Europy. Ja tutaj może skrócę tę listę tylko do sześciu pytań. Pierwsze pytanie jest następujące: Polonia Quo Vadis – Polsko dokąd idziesz. Prof. Galar uzupełnił je: Polsko przed kim idziesz i Polsko za kim idziesz. W tym pytaniu Polonia Quo Vadis i Polsko dokąd

idziesz, za kim idziesz i przed kim idziesz, kryją się trzy rzeczy. Po pierwsze, kryje się obraz Polski innowacyjnej, czy imitacyjnej. Polska innowacyjna to taka, która jest pionierem, idzie przed kimś; a Polska imitacyjna idzie za kimś. Dodam dwie uwagi. Jedna uwaga jest taka, że specjalnym zrzędzeniem boskim w Unii Europejskiej jest Bułgaria i Rumunia. To jest specjalny dar Boga dla Polski, gdyż nie zajmujemy ostatniego miejsca. Czyli odpowiedź jest bardzo smutna i cyniczna – za kim idziesz Polsko; prawie za wszystkimi, a przed kim idziesz: przed Rumunią i Bułgarią. Po drugie, chciałbym przy tej okazji przypomnieć, że ten wielki problem Polski imitacyjnej, innowacyjnej uchwycił Juliusz Słowacki pisząc: pawiem narodów byłaś i papugą. Otóż rozumiem, że Słowacki mówił o Polsce XVIII i XVII w., która niewątpliwie była pawiem i papugą narodu. Natomiast Polska XV i XVI w. na pewno nie była pawiem i papugą. Polska była poważnym krajem europejskim, krajem innowacyjnym i do tego możemy zawsze z dumą powracać. Polska Jagiellonów – był taki krótki moment w historii, taki błysk historii – XVII i XVIII w. W pytaniu Polonia Quo Vadis kryje się to, że mówimy o procesie, o ruchu. Polska idzie i próba odpowiedzi na to pytanie jest bardzo istotna. Zresztą uważam, że trzeba interpretować Słowackiego w kategoriach XXI w. Mianowicie, Polsko czy będziesz pawiem i papugą narodu XXI w. To jest bardzo konkretna wizja, czy Polska będzie pawiem i papugą narodu w XXI. Spróbujcie państwo nad tym przez chwilę pomyśleć. Myślę, że są duże szanse, że tak będzie i odwrotnie są szanse, że tak nie będzie. Więc to jest pierwsze pytanie. Drugie pytanie jest następujące: jak ocenić wielką transformację minionych 20 lat. Myślę, że nie trzeba wdawać się w szczegóły tej oceny. Natomiast trzeba powiedzieć trzy rzeczy. Po pierwsze, Polska uzyskała niepodległość, co jest niewątpliwie faktem. Po drugie, Polacy zaskakująco szybko wykazali adaptację do warunków gospodarki światowej i demokracji parlamentarnej, co też jest chyba bezsporne. Po trzecie, Polska stała się członkiem Unii Europejskiej i Paktu Atlantycznego. To są trzy bezsporne i niewątpliwie rzeczy. Natomiast pytaniem jest – czy polska transformacja miała charakter innowacyjny, czy imitacyjny. Kolejnym pytaniem jest – czy Polska potrafiła zbudować na swoim gruncie podstawy społeczeństwa informacyjnego i podstawy gospodarki opartej na wiedzy na następne lata. Krótko mówiąc, nie przedłużając, dla mnie te minione 20 lat, to jest bilans tego, że nie wolno ujmować transformacji jako tylko jednego pasma sukcesu. Transforma-

cja to jest również sprawa niewykorzystanych szans. Trzecie pytanie jest następujące: czy możliwy jest skok cywilizacyjny Polski w latach 2010–2030. Nie będę na ten temat mówił, bo się boję lecz zapisałem sobie optymistyczną wizję Polski na następne 20 lat, którą chciałbym Państwu przedstawić. Posłuchajcie, to jest parę zdań – esencja optymistycznej wizji Polski. W optymistycznej interpretacji w historii Polski XXI w. będzie 20-lecie przełomowe, w którym dokona się skok cywilizacyjny naszego kraju. Polska wejdzie do grona wysoko rozwiniętych społeczeństw kreatywnych, w których będą rozwijały się zaawansowanie formy społeczeństwa informacyjnego oraz gospodarki opartej na wiedzy. Polska przełamie tysiącletnią tradycję funkcjonowania, jako kraj Europy peryferyjnej i stanie się widocznym elementem europejskiego centrum. Ten skok cywilizacyjny będzie tworem społeczeństwa dynamicznego i innowacyjnego wylaniającego władze publiczne obdarzone zdolnością długookresowego myślenia strategicznego promującego politykę prorozwojową oraz regulującego Polskę w wyższych przedziałach rankingu w globalnej sieci europejskiej. To nie jest wizja utopijna, to jest wizja zrealizowana przez Finlandię w minionych latach. Spójrzmy na drugą stron tego równania, mianowicie pani prof. Staniszkis ma rozmaite pomysły, ale czasami bardzo słuszne i trafne określone. Proszę państwa, mamy pesymistyczną wizję, w której społeczeństwo polskie w nurcie dominującym będzie społeczeństwem stagnacyjnym niesklaniającym się ku innowacyjnemu myśleniu i działaniu. I tu przytoczę dwie tezy pani Staniszkis. Grozi nam, że na mieliźnie równowagi osiadziemy na niższym poziomie budowanej rzeczywistości, jeszcze mniej nasyconej nowoczesną techniką i jeszcze mniej wykorzystującą potencjał społeczny. I druga teza, postkomunistyczne kraje muszą na nowo odnaleźć wewnętrzne sprężyny funkcjonowania, inaczej grozi im trwały regres. Otóż, ta wypowiedź pani Staniszkis pochodzi z „Tygodnika Powszechnego” z 5 lipca 2009 r. A 7 listopada w londyńskim „Ekonomiście” ukazała się notatka, która zaskakująco jest podobna do tej drugiej tezy pani Staniszkis. Otóż, mnie się wydaje, że dwie rzeczy są dosyć jasne. Wizja społeczeństwa strategicznego i wizja tego, że Polska osiadzie na mieliźnie stagnacji. To trzeba sobie wyraźnie powiedzieć. Następne pytanie jest takie, czy Polska będzie twórczym członkiem Unii Europejskiej, pomnażającym siłę Unii i własnego kraju. W roku 2050, 2057 będzie stu-lecie Unii i wobec tego możemy zapytać, co się stanie z Unią. Powstał scenariusz

rozwoju Unii, jest scenariusz przetrwania i bankructwa. Nie trzeba się bać tego trzeciego. Scenariusz rozwoju Unii to jest silna Unia w silnej Europie i to, że Unia stanie się istotnym podmiotem sceny globalnej. Drugi, to jest scenariusz przetrwania, czyli że obecny obraz słabej Unii będzie kontynuowany na następne lata. Jeśli popatrzymy na to, co się stało w Brukseli i jak wspaniałe, wstrząsające osobowości zostały wybrane na czołowe funkcje w Unii, to w tej chwili mamy przekonanie, że jest to raczej scenariusz przetrwania, niż scenariusz rozwoju Unii. Wreszcie scenariusz bankructwa. Kiedyś „Ekonomista” zwrócił uwagę, że w Europie jest groźba odrodzenia nacjonalizmu, i że te nacjonalizmy mogą być tak silne (to już nie „Ekonomista”, tylko to jest moja interpretacja), że złamią Unię. Oczywiście szansa tego, że Unia zniknie jest minimalna, ale dla jasności i elegancji wyводу warto sobie tą sprawę przedstawić. Czy Polska znajdzie swoją rolę w wielocywilizacyjnym świecie XXI w. Proszę państwa, w moim przekonaniu to co się dzieje w tej chwili na świecie to jest największa transformacja sfery globalnej od 500 lat. Przez 500 lat na scenie globalnej dominowała tak czy inaczej sformułowana cywilizacja atlantycka. W tej chwili odchodzi do historii i Europa będzie jedną z kilku cywilizacji, obok Chińczyków, Hindusów, etc. W każdym razie my Polacy musimy się przyzwyczaić do funkcjonowania w wielocywilizacyjnym świecie. Niedawno odbyło się spotkanie międzynarodowe, na tej Sali widzę dwóch, czy trzech uczestników tego spotkania. W czasie tego spotkania przemawiał przedsiębiorca z jednego z krajów azjatyckich i nieważne co on powiedział, odważne, że przemawiał tonem pouczenia mówiąc, żeby inni nauczyli się od nich robić takie a takie rzeczy. Ja odebrałem tę wypowiedź z poczuciem, że dobrze, iż moje dni na tym świecie są już w jakiś sposób policzone i zbyt długo nie będę oglądał tego jak Chińczycy będą rządili światem. To na pewno zostanie mi oszczędzone, ale młodzież będzie miała tę możliwość. Otóż, mnie się wydaje, że o ile w ciągu 20 lat opanowaliśmy umiejętność funkcjonowania sieci atlantyckich, to teraz musimy opanować umiejętność operowania w świecie globalnym, w świecie wielocywilizacyjnym i wielobiegunowym. Przy okazji chciałbym powiedzieć tym wszystkim, którzy się cieszą, iż Amerykanie bankrutują, że za 50 lat obecna młodzież z rozculeniem będzie wspominała jacy wspaniali i eleganccy byli ci kowboje z Teksasu. I może poruszę jeszcze jedną rzecz, też o tożsamości polskiej. Czy tożsamość Polski należy wywodzić tylko od doświad-

czeń historycznych, czy też tożsamość można sformułować pojęciem przyszłościowej tożsamości Polski. To znaczy, tożsamości wydobywanej z faktu myślenia o tym, jakie miejsce i jaką rolę będzie miała Polska za 20, 30, 40 lat. Ja to nazywam tożsamością przyszłościową Polski. A jeśli chodzi o tożsamość historyczną to są dwie wersje tej tożsamości. Jedna wersja, pod którą ja się podpisuje, to jest tożsamość Polski Jagiellonów, wspaniałych kart historii Polski. A druga, to jest ta martyrologiczna – okresu XIX i w pewnej części XX w., to znaczy przegranych powstań i utraconej niepodległości. Otóż, do mnie tego rodzaju sformułowania nie przemawiają. Warto zastanowić się nad pytaniem Polonia Quo Vadis. Jeszcze może dodam jedną rzecz. 2 grudnia 1938 r. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił w Sejmie expose pt. *O wielkość Rzeczypospolitej*. To przemówienie odnaleziono dla mnie w Bibliotece Narodowej i niedługo będę je miał. Otóż, to był plan inwestycyjny Polski na lata 1934–1954. 15-letni plan przewyciężenia podziału Polski na A i B, czyli zmniejszenia podziału Polski. Jednym słowem 15-letni plan integracji cywilizacyjnej nowoczesnej Polski. W pewnym momencie proponowałem, z minimalnym rezultatem, ażeby pan premier Tusk w Sejmie wygłosił przemówienie – *O wielkość Rzeczypospolitej, Quo Vadis Polonia w perspektywie 2030 r.* To jest taka uwaga na marginesie. W każdym razie, mnie się wydaje, że potrzebna jest w Polsce dyskusja na temat tej wielkiej wizji Rzeczypospolitej w XXI w. I to chyba wszystko.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie profesorze. Poproszę teraz pana doktora Piątkowskiego, proszę bardzo.

■ Pan dr Marcin Piątkowski

Dziękuję. Dobry wieczór państwu. Dziękuję bardzo za zaproszenie, tym bardziej, że jest to dobry moment i dla mnie duży zaszczyt, że mamy okazję dyskutować nad świetnym referatem pana prof. Kuklińskiego. Mam mało czas, więc chciałem się skupić tylko na trzech punktach. Ale zanim to zrobię, krótka uwaga. Właśnie wróciłem z kolejnej podróży do Stanów Zjednoczonych, byłem tydzień w Waszyngtonie i tydzień w Chicago biznesowo i prywatnie i jedną rzeczą, która cały czas mnie szokuje jest to, jak wiele się pisze po angielsku na temat przyszłości

Ameryki, Europy, Chin, Indii i świata, a jak znikoma część tej dyskusji jest odzwierciedlona w polskiej literaturze. Kolejny raz pokazuję problemy strategiczne stojące przed Polską, jeśli chcemy mieć duże ambicje na przyszłość, a mianowicie jeżeli ktoś nie potrafi czytać po angielsku i rozumieć tekstu, to w szerokim rozumieniu jest zupełnie na antypodach światowej cywilizacji, po prostu do nas dociera tylko malutkie światło tego, o czym się dyskutuje na świecie. Właśnie przeczytałem w ciągu ostatniego tygodnia bardzo ciekawą książkę na temat historii sukcesu azjatyckiego. Myślę, że wiele też daje nam do myślenia strategiczne podejście do wzrostu gospodarczego. A teraz o trzech punktach bezpośrednio dotyczących referatu prof. Kuklińskiego. Te trzy punkty, to krótka ocena przeszłości, czy należy ją traktować jako porażkę, czy jako sukces. Ja uważam, że w dużym stopniu to jednak był sukces, o czym zaraz powiem więcej. Po drugie, czy w przyszłości wypłyniemy na szerokie wody globalnej, czy europejskiej gospodarki, jak mówi pani prof. Staniszkis utkniemy na mieliźnie. Ja myślę, że tę tezę bardzo trudno sfalsyfikować, tym bardziej jeśli pan prof. Kukliński stawia pytanie, czy bardziej efektywnie możemy wykorzystać nasze możliwości w przyszłości. Trudno to powiedzieć, oczywiście wszystko zależy od tego, co jest naszym celem, czy jak ten cel określamy, na ile on jest ambitny. Myślę, że z wielu punktów widzenia ta przyszłość wcale nie musi przedstawiać się w czarnych kolorach a później opowiem o kilku mocnych stronach dotyczących przyszłości Polski, Europy i słabych stronach, które podkreślał pan prof. Kukliński. Na końcu, jak będzie czas, chciałbym powiedzieć o tym, co trzeba zrobić, chociaż pewnie nie wystarczy mi czasu i jak ktoś będzie zainteresowanym to odsyłam do opublikowało przez waszyngtońskie centrum badawcze mojego referat pod prowokacyjnym tytułem ***Nadchodzący nowy złoty wiek nowej Europy***, który, jak będzie też okazja, szczegółowo zaprezentuję na jednym z kolejnych spotkań. Teraz powiem o tych trzech punktach dotyczących przyszłości. Myślę, że warto popatrzeć na te ostatnie 20 lat w szerokiej, historycznej perspektywie, o czym też piszę w swoim referacie. Mianowicie, Polska pod koniec tego roku osiągnie najwyższy, absolutny poziom dochodu narodowego na głowę, co jest w miarę oczywiste, ale co ważniejsze osiągnie najwyższy relatywny poziom dochodu narodowego na głowę w stosunku do Europy Zachodniej od 1500 r. Czyli, cała nasza historia, ten nasz XVI złoty wiek, czasów Augusta i może jeszcze do Ste-

fana Batorego – bazując na dostępnych danych i kilku innych źródłach można powiedzieć, że Polska nigdy nie była tak blisko Europy Zachodniej, jak teraz. W tym roku poziom dochodu narodowego na przeciętnego Polaka osiągnie ok. 55 proc. średniego dochodu w UE-15 i to będzie najwyższy poziom od 1500 r. Po drugie, nie żyje się tylko PKB, żyje się też wszystkim tym co jest poza PKB. I tu chyba się państwo ze mną zgodzą, że Polacy pewnie żyją lepiej niż by wskazywał na to poziom dochodu. Dzięki technologiom, dzięki otwartym granicom Polska i Polacy nigdy tak bardzo nie uczestniczyli w światowej cywilizacji – w kulturze, gospodarce i polityce. Myślę, że warto to wziąć pod uwagę określając ostatnie 20 lat w tej perspektywie historycznej, a nawet krótkiej perspektywie. Polska ma to „zezowate szczęście”, że przez ostatnie 20 lat wśród wszystkich krajów regionu była krajem, którego PKB na koniec tego roku będzie najwyższy w porównaniu z 1989 r. Czyli, jeśli weźmiemy do porównań rok 1989, to dzisiaj Polska jest na poziomie ok. 180 proc. i jest to największy przyrost ze wszystkich krajów transformacji w naszym regionie. Co ciekawe, jeżeli się porówna Polskę z krajami azjatyckimi – oprócz Chin, bo trudno się z nimi porównywać, gdyż startują z o wiele niższego poziomu – to ten wzrost PKB *per capita* w Polsce był prawie taki sam jak w większości, czy w dużej części azjatyckich tygrysów. Więc nie było tak źle przez te 20 lat. Myślę, że od 1500 r. nadrobiliśmy bardzo wiele. Polska nigdy tak szybko przez 20 lat nie nadrobiła dystansu do krajów wysokorozwiniętych, chociaż rzeczywiście, i tu się zgadzam z prof. Kuklińskim, że bardzo wiele szans zaprzepaszczono i można konkludować, parafrazując prof. Kołodkę, że te 20 lat to był sukces na dwie trzecie, bo pewnie właśnie takim był. Większym jednak sukcesem niż porażką. Co do przyszłości – czy wypłyniemy na szerokie wody, czy osiadziemy na mieliźnie. Może zacznę od tego jakie są powody do pesymizmu. Pierwsze, to całkowicie się zgadzam z panem prof. Kuklińskim i z innymi komentatorami, że w Polsce, w regionie i w ogóle w całej Unii Europejskiej brakuje myślenia strategicznego, brakuje takiej obsesji na punkcie wzrostu i rozwoju gospodarczego. Czytałem książkę o rozwoju Azji i dochodzę do wniosku, że my chyba nigdy nie będziemy mogli powtórzyć tego, co się wydarzyło w Azji, bo nigdy nie będziemy mieć takiej obsesji jaką miał gen. Park w Korei Południowej, czy jaką mieli przywódcy chińscy lub też Estonia. Wydaje mi się, że powodem tej obsesji, którą trudno nam będzie zreplikować jest fakt, że

właściwie można by wysunąć tezę, że ta obsesja na punkcie wzrostu gospodarczego, w dużym stopniu, wynikała z daleko idącego nacjonalizmu. Mianowicie, Chińczycy chcieli pokazać światu, czy dalej cały czas chcą, że chcą mają zamiar powrócić na swoje właściwe miejsce w światowej gospodarce. tak mówię to *a propos* wypowiedzi pan prof. Lipińskiego, który powiedział, że od 1500 mieliśmy cywilizację atlantycką. Tak, to zapewne prawda, tylko ciekawe co na ten temat mówią Chińczycy, bo my przecież książek po chińsku nie czytamy. W Waszyngtonie też nie ma książek wydanych w języku chińskim, nie ma praktycznie żadnej książki chińskiego autora, więc mam pytanie, czy Chińczycy, którzy do 1820 r. stanowili jedną czwartą światowej gospodarki, by się zgodzili z naszym pojęciem, że to była cywilizacja atlantycka – może nie. A jeśli chodzi o tę słabość, taki nacjonalizm chiński, Korei Południowej tłumaczył w swoich pamiętnikach gen. Park mówiąc, iż obsesja wzrostu gospodarczego wynikała z chęci zwiększenia bezpieczeństwa przed kolejną kolonizacją, czy to japońską, czy chińską. Jak ktoś zna historię Korei to wie, że przez ponad tysiąc lat swojej historii państwo to było – podobnie, tylko jeszcze w większym stopniu jak Polska – cały czas skolonizowane, bądź to przez Chińczyków, bądź Japończyków. W Singapurze było podobnie – walka nie o niezależność, ale bardziej walka z komunizmem, o czym w swoich pamiętnikach pisze Park. Jak państwo porozmawiać z estońskimi politykami zajmującymi się sprawami gospodarczymi, to dla nich wiele tych dramatycznych i głębokich reform z początku lat 90. było sposobem na to, żeby raz na zawsze uniezależnić się od Rosji, czy b. Związku Radzieckiego. W związku z tym stawiam pytanie do wszystkich uczestników debaty i do prof. Kuklińskiego, czy stać nas na takie długofalowe myślenie strategiczne i co ważniejsze, czy stać nas na wdrożenie później takiego myślenia w życie, nie mając takich samych pobudek nacjonalistycznych i patriotycznych jak kraje azjatyckie, które były na zupełnie innym etapie rozwoju. Czyli krótko mówiąc nie jesteśmy w na tyle dobrej sytuacji, żeby na takie poważne kroki i na aleksandryjskie rozwiązania się zdecydować. Pan prof. Kukliński mówił jeszcze o kilku innych słabościach. Mówił także o wydajności pracy, która zapewne będzie zwalniać; o dużym problemie demografii i starzejącego się społeczeństwa. Te wszystkie słabości rzeczywiście występują i co ciekawe można sobie z nimi poradzić. Wiele krajów już wcześniej poradziło sobie z tymi problemami np. Finlandia, ale nie tylko.

Wydajność pracy można zwiększać – wiele krajów osiąga jej niższy poziom, jak np. my – i wyższy poziom produktywności także. Nie będę wchodził w szczegóły – wszystkie te informacje można przeczytać w moim referacie. Co do demografii – jednym przykładem myślenia strategicznego byłoby to, że skoro populacja Polski do roku 2030, czy 2040 ma się zmniejszyć do 32 mln, to mam pytanie: czy jednym z takich ideałów, czy idei myślenia strategicznego jest to, że Polska powinna do 2050 r. osiągnąć wielkość 50 mln ludności, co przy takim założeniu oczywiście oznacza, że nie powinniśmy się skupiać tylko na polityce prorodzinnej wszystkich tym becikowym i przedszkolach. Myślę, że pomimo tego, iż jest to potrzebne, jednak nie pozwoli Polsce na skok demograficzny, bo z powodów społeczno-kulturowych rodziny polskie już nigdy nie będą miały pięcioro, siedmioro i dziewięcioro dzieci tak jak kiedyś. Trzeba się przyzwyczaić już na zawsze, że rodziny będą posiadały dwoje, czy troje dzieci. W związku z tym jedyne co powinniśmy zrobić, to za 10, 20, 30 lat szeroko się otworzyć na imigrację z zewnątrz, nawet liczącą w setkach tysięcy imigrantów rocznie, na co Polska jest zupełnie nieprzygotowana i w Polsce bardzo mało się o tym mówi. Sądzę, że to też musiałoby za sobą pociągnąć redefinicję polskości. Wracam właśnie z Ameryki, gdzie też na jednej z konferencji rozmawiali o tym, co to znaczy być Amerykaninem, Niemcem, Francuzem czy Polakiem. Odnoszę wrażenie, że żeby być Polakiem, to trzeba być nim z dziada pradziada, tymczasem żeby być Amerykaninem wystarczy tylko bardzo chcieć. Pytanie, czy w ramach tej naszej długofalowej strategii nie powinniśmy też redefiniować tej definicji i sprawić, że wielu tych, których będziemy asymilować – mam nadzieję głównie wschodnioeuropejczyków, bo z innymi kulturami będziemy mieć problem – żeby ich też traktować jak Polaków już w pierwszej, czy drugiej generacji, a nie zawsze udawać, że oni nie są nasi. Jeszcze bym chciał powiedzieć o słabościach, o kilku źródłach optymizmu. Dla mnie najważniejszym źródłem optymizmu na przyszłość nawet w horyzoncie 2050 r. jest to, że za granicą i w Ameryce, to też czuję, nie doceniamy historycznej korzyści z wejścia do Unii Europejskiej. Wiem, że w Polsce o tym się bardzo wiele mówi, ale głównie w kontekście napływających miliardów euro, które mamy wydać na drogi, na wzrost kapitału ludzkiego. Myślę, że mniej mówi się o tym gorsecie instytucjonalnym, kulturowym i rządów prawa, którego właściwie Polska nigdy nie miała, bo proszę mi pokazać jakiś moment

historii polskiej, gdzie rządy prawa miałyby wpływ na podobnym poziomie jaki występuje w krajach wysokorozwiniętych. I sądzę, że w długim okresie to, że jesteśmy częścią Unii Europejskiej sprawi, że drastycznie zmaleje ryzyko prowadzenia populistycznej polityki gospodarczej, która patrząc na historię, najczęściej była przyczyną doprowadzenia do degrengolady i regresji ekonomicznej. Moja teza, którą tu przedstawiam w swoim referacie jest taka, że być może Polska i region nowej Europy, czyli te 10 nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej, będzie się rozwijać przez jakiś czas wolniej niż kraje azjatyckie. Myślę też, że mamy o wiele mniejsze ryzyko, że w którymś momencie dojdzie do takiej zupełnej regresji populistycznej. W Polsce podejmowano już takie próby – poprzedni rząd był w miarę populistyczny, ale praktycznie niczego nie mógł zrobić. Podobnie było na Słowacji, gdzie rząd premiera Fico „przyszedł” z populistycznymi pomysłami, a później się okazało, że rodzime i europejskie instytucje są praktycznie na tyle silne, że niczego nie można zrobić. Pytanie, czy nie jesteśmy zbyt optymistyczni, jeśli chodzi o Brazylię, gdzie gdyby dzisiaj dokonano zamachu na prezydenta Lulę to właściwie nie wiadomo, co dalej by się działo. Jak ktoś popatrzy na historię Brazylii od 1825 r., od uzyskania niepodległości, to się okazuje, że oprócz ostatnich 10 lat, jest to historia niekończących się kryzysów politycznych i gospodarczych. Pytanie, czy nie za bardzo ekstrapolujemy, ostatnie 10 lat złotej dekady światowej gospodarki mówiąc, że kraje takie jak Brazylia, Rosja – która zawsze pozostanie enigmą, Indie czy Chiny, rzeczywiście będą się tak mocno rozwijać wiedząc, że nie mają one takiego gorsetu instytucjonalnego jaki mamy my. Gorsetu, który w pewnych kwestiach nas ogranicza, to te słynne ogórki brukselskie, ale w wielu kwestiach i przez długie lata będzie nam pomagał rekompensując te podstawowe słabości, czyli brak rządów prawa, poszanowania prawa, infrastruktury, niestabilności politycznej i populistycznej polityki gospodarczej, której też nam nie brakowało nawet w czasie międzywojennego 20-lecia, gdyż my wszyscy zawsze rozmawiamy o Kwiatkowskim, i o wcześniejszych reformach Grabskiego. Ale przecież nie mówimy o tym, że Polska popełniła fundamentalny błąd, nigdy nie rezygnując z połączenia złotego do złota, w przeciwieństwie do wszystkich innych, czy większości państw w Europie Zachodniej i Wielkiej Brytanii. To u nas kosztowało jeszcze głębszą recesją niż we Francji, Niemczech, czy w Wielkiej Brytanii. W czasie

tego 20-lecia było także wiele złych polityk. Na koniec zostawię kwestię odpowiedzi na pytanie – co trzeba zrobić, i jak będzie okazja to chciałem jeszcze powiedzieć o tym...

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Ogólne punkty.

■ Pan dr Marcin Piątkowski

Pierwszy punkt, zapewne w przyszłości trzeba będzie zwiększyć własne krajowe oszczędności gdyż kryzys pokazał – tym razem nie w Polsce, ale w innych krajach, przede wszystkim nadbałtyckich tj. Bułgaria i Rumunia – że zbyt duży i gwałtowny import zagranicznych oszczędności pośredniczonych przez system bankowy musi się źle skończyć. Dlatego na przyszłość Polska powinna robić wszystko, żeby deficyt na rachunku bieżącym, który jest odzwierciedleniem oszczędności importowanych z zagranicy, był jak najmniejszy. Żeby to zrobić trzeba zwiększyć nasze oszczędności prywatne. Trwa dyskusja na temat funduszy emerytalnych całego systemu. Po drugie, oszczędności sektora publicznego – i na ten temat trwa dyskusja. Od kilku lat dyskutowany jest pomysł, który rekomenduję, powołania rady fiskalnej. Myślę, że byłaby ona częścią myślenia strategicznego. Rada ta by działała przy parlamencie i by przekazywała polskiemu społeczeństwu, rządowi i inwestorom zagranicznym jaka jest prawdziwa sytuacja budżetowa Polski, w jakim kierunku powinniśmy iść w przyszłości, jakie powinny być podatki, żeby była zachowana międzypokoleniowa sprawiedliwość, czyli zajmowałaby się kwestiami, które obecnie są pomijane i tylko ładnie opisywane w gazetach. Inną sprawą, o której już wspomniałem jest migracja – dlaczego nie rzucić hasła: 50-milionowa Polska w 2050 r. I trzecia rzecz – myślę, że mało się w Polsce mówi o tym, żeby Polska oprócz tego historycznego strategicznego partnerstwa jakie mamy z Unią Europejską i z Ameryką, czy nie warto by stworzyć takie partnerstwo też z Chinami i z Indiami. Czytam w polskiej gazecie, że wszyscy narzekają, iż chiński inwestor będzie budował część polskiej autostrady. Myślę, że to jest wielki sukces Polski, że udało nam się Chińczyków i ich kapitał do nas ściągnąć i sądzę, że powinniśmy robić wiele, żeby ta szybko rosnąca gospodarka miała strategiczny interes we współdziałaniu z Polską, a nie z innymi

krajami. Ostatni punkt, kończąc – zgadzam się z prof. Kuklińskim, że w naszym interesie jest jak najgłębsza integracja z Unią Europejską. Patrząc na historię gospodarczą stwierdzam, że nigdy biedny kraj nie stracił na tym, że dołączył do klubu bogatych i myślę, że Polski to też dotyczy. A poza sferą europejską to w interesie Polski jest oplecenie tej światowej gospodarki jak największą siecią powiązań gospodarczych, bo Ameryka, Japonia, Chiny, Indie, Niemcy, Francja i inne duże kraje same sobie poradzą, bez różnych międzynarodowych instytucji. A my będziemy zawsze na peryferiach. W naszym interesie jest to, żeby związać im ręce, im więcej będzie organizacji międzynarodowych, globalnych, regionalnych i lokalnych, tym będzie mniej swobody działania dla tych globalnych olbrzymów, a więc swobody dla takich średnich krajów jak Polska. Można to zrobić zarówno poprzez reformę Funduszu Walutowego, Banku Światowego jak również budowę regionalnych instytucji w Azji, czy poprzez nasze fundusze europejskie, w tym nowo utworzony fundusz bilansu płatniczego, który już nam w kryzysie pomógł. Więc zadaję pytanie, czy następnym razem, za 15 lat, jak wystąpi taki regionalny kryzys, nie lepiej wysługiwać się naszym własnym funduszem europejskim, który by nam mógł jeszcze bardziej pomóc niż innym, np. Łotwie i Węgrom. Na tym zakończę. Dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Maczyńska

Bardzo dziękuję panie doktorze. Chciałem teraz zapytać, kto z państwa chce zabrać głos. Pan prof. Sadowski, jako pierwszy, witamy pana profesora. Dziękujemy za przybycie, pan profesor jest honorowym prezesem PTE. Więc proszę, pan prof. Sadowski, pan dr Tober, pan prof. Madej, pan prof. Welfe, pan dr Królak. Ponieważ mamy zwyczaj, że nasze spotkania trwają ok. 1,5 godziny, nie dłużej niż dwie, wobec tego proszę o wypowiedzi maksimum 5 minutowe, bo jeszcze potem panowie zapewne będą chcieli się ustosunkować do wystąpień. Czy kogoś nie pominęłam, może nie zauważyłam. Bardzo proszę panie profesorze.

■ Pan prof. Zdzisław Sadowski

Bardzo sympatyzuję z linią myślenia przyjętą przez obu naszych mówców. To znaczy, odczytuję ją w ten sposób, że potrzebna jest nam pewna ambicja rozwojowa i to jest właściwie klucz do sukcesu, czy też początek klucza do sukcesu. Pan

Piątkowski bardzo trafnie podkreślił znaczenie pytania, czy będziemy mieli wolę polityczną przekucia tej ambicji w czyn, tak by to można było ująć. Oczywiście należy na to patrzeć sceptycznie. Różne czynniki się na to składają. Jest takie pytanie, może nie to, czy ugrzęźniemy na mieliźnie, bo jeżeli sobie od razu powiemy, że tak, to w ogóle nie ma co zajmować się tymi sprawami, tylko usiąść i płakać, albo robić co kto woli. Myślę, że można to określić prosto – na razie powinniśmy mieć ambicje, tylko że wyłania się zaraz pytanie, i co z tą ambicją potrafimy zrobić, co nas trzyma „za nogi”. No więc trzyma nas coś, co się stało w przeszłości i co się dzieje, a co można nazwać pewnymi efektami transformacji, jak np. to, że transformacja nie potrafiła przygotować kraju do tego, żeby można było rozwijać edukację i przede wszystkim naukę. Tradycyjnie nie ma środków a te, które są ciągle są zmniejszane, a bez nauki nie ma przyszłości. To na pewno trzyma nas „za nogi”. Trzyma nas „za nogi” to, że nie ma kapitału społecznego, gdyż został on dokładnie zniszczony przez sposób rozwijania się sytuacji wewnętrznej politycznej a w takiej sytuacji właśnie jesteśmy. A więc jeżeli tak przyjmujemy, to oczywiście pojawiają się pytania, co można zrobić, żeby ten stan zmienić. Otóż, muszę powiedzieć, że na to pytanie nie ma łatwej odpowiedzi. Trzeba przygotować jakiś długookresowy program działania, który będzie obejmował szereg rzeczy. Na pewno w tym programie musi być wysiłek w kierunku zwiększania nakładów na naukę, gdyż bez większych środków nic nie osiągniemy. Mnie się podoba myśl pana Piątkowskiego o zmianie ludnościowej, która rzeczywiście jest przed nami. Na pewno będziemy musieli w jakiś sposób przygotować się do wchłaniania imigracji, zresztą nie tylko my, ale i cała Europa, która już ma potężną imigrację, a my jeszcze mamy wątpliwość, ale na pewno będziemy mieli rosnącą. Więc trzeba się do tego przygotować a nic się w tym kierunku nie robi. Ale to może nie jest główną sprawą. Główną sprawą jest to, co powiedziałem przed chwilą. Zapewnie już 5 minut minęło, więc na tym skończę. Dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo. Dziękuję panie profesorze. Proszę państwa, apelujemy i zachęcamy do tego, żeby rozwinięte wypowiedzi przesyłać do nas w wersji elektronicznej, zamieścimy je do stenogramu, wyślemy państwu do autoryzacji. W ten sposób

wystąpienia można poszerzyć. Mamy zamiar nasze debaty relacjonować w biuletynie. Będą co najmniej dwa biuletyny poświęcone właśnie relacjom z naszych debat. Jeżeli państwo nadeślą do nas swoje wystąpienia wtedy będziemy mogli je w tych biuletynach zamieścić. Pan dr Jan Tober bardzo proszę.

■ Pan dr Jan Tober

Nie sformułuję wskazówek, jak coś zrobić, żeby nie osiąść na tej mieliźnie. Sformułuję jedynie pewne uwagi, czy refleksje, które się nasunęły w trakcie wypowiedzi pana profesora i pana doktora. Na początek sprawa postawionego pytania, co to znaczy być Amerykaninem, Polakiem, czy Niemcem. Na dwa pierwsze padła odpowiedź, natomiast ja znalazłem gdzieś definicję Goethego, który powiedział, co to znaczy być Niemcem. Podał tę definicję jeszcze wtedy, kiedy nie było narodowego państwa niemieckiego, kiedy było wiele państw niemieckich, ale byli Niemcy. To mniej więcej brzmiało tak: być Niemcem, to znaczy robić rzecz dla niej samej. Jeśli pomyślimy o mercedesie, o volkswagenie to chyba by się to sprawdzało. Oni robią tę rzecz dla niej samej, żeby była odpowiedniej jakości, na odpowiednim poziomie technicznym, itd. Może ta moja interpretacja jest trochę za daleko idąca, ale w tym przypadku coś jest na rzeczy. Druga sprawa, która mi się nasuwa podczas naszej dyskusji dotyczy cywilizacji – atlantyckiej i azjatyckiej. Jest nauka o cywilizacjach, rozwijana kiedyś przez polskiego historyka Konecznego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, który pisał o cywilizacji śródziemnomorskiej, chrześcijańskiej, żydowskiej i rozwijał swoje trendy nauki o cywilizacjach. Ja nie będę się opierał na jego niezbyt głębokich ustaleniach tylko częściowo z nich skorzystam – z etymologii. Słowo cywilizacja, jak mi się wydaje, chyba pochodzi z łaciny i w tłumaczeniu oznacza obywatela, a organizacja tych obywateli to państwo. Tradycja, nazwijmy ją grecko-rzymska, wygląda mniej więcej tak, że w Basenie Morza Śródziemnego, a potem dalej w Europie Zachodniej były jakieś relacje, jak gdyby były dwa podmioty – organizacja i obywatel, czyli obywatel był w tej organizacji podmiotem, mógł, czy chciał ustalać swoje relacje na zasadzie określonych instytucjonalnych urządzeń, przepisów prawa itd. odpowiadając na pytania: jak ja wobec państwa wyglądam, czym jest dla mnie państwo, co ono może ze mną zrobić, co ja mogę z nim zrobić. Ten krąg cywilizacyjny powiedzmy, że dopracował się demokracji

parlamentarnej trwającej przez tamten okres dziejów, aż do dzisiaj. Funkcjonowanie tej cywilizacji polega na tym, że jest demokracja parlamentarna – obywatele mają wpływ na stanowienie prawa, i jest mechanizm rynkowy powstały jak gdyby w jakiś sposób niepochozny, ale wspierany przez te rozwiązania instytucjonalne, przez prawo własności utworzone za czasów rzymskich. Człowiek w ten sposób działa, że ma wpływ na działalność państwa. Natomiast w cywilizacji azjatyckiej jak gdyby państwo jest samo w sobie organem, organizacją, w której obywatel nie jest podmiotem, tylko jest przedmiotem. W cywilizacji tej występuje problem przenikania innych cywilizacji. W Japonii już jest inaczej, na pewno już jest demokracja parlamentarna. W innych krajach Azji Południowo-Wschodniej jakoś to się klaruje. Powiedzmy w Chinach, gdzie ten proces też w jakiś sposób musi postępować, nie wiem bo specjalnie głęboko nie interesuję się zmianami w Chinach i gospodarką chińską. Tam problem jest inny, przed paru laty był podnoszony, że w gruncie rzeczy w gospodarce chińskiej, która już zaczyna być gospodarką rynkową, nie ma prawników, dopiero trzeba tych prawników kształcić, żeby mogli obsługiwać wszystkie zawiłe procesy związane z wymianą, rynkiem itd. Czyli w pewien sposób te rzeczy będą się chyba przenikać i tu nie powinno być wojny cywilizacji. Jeszcze powiem na ten temat dygresję typu historycznego, w końcu wkład Chińczyków w rozwój cywilizacji zachodniej jest poważny – kiedy my organizowali swoje państwo, przyjęliśmy chrzest, itd., to był X wiek, wtedy Chińczycy, w tym mniej więcej czasie, przeproszam za takie porównanie, wynaleźli papier toaletowy i zaczęli go używać. Może za bardzo gmatwam tą sprawę, ale efekty tych cywilizacji się wzajemnie przenikają i tej wojny cywilizacji raczej nie będzie. Następny problem, który mi się nasuwa to jest kwestia naszego PKB – bo posługujemy się tym pojęciem. Mnie się wydaje, że w naszym przypadku i w przypadku innych krajów to jest istotne – jeżeli interpretujemy sukcesy to wyrażamy je w produkcie narodowym brutto, to znaczy, i tu przechodzę do kwestii, o której już mówiono – zwiększanie oszczędności prywatnej. Można oszczędzać wtedy, kiedy ma się aktywa, kiedy z tych aktywów są dochody a z tych dochodów powstają oszczędności. Proszę mnie nie zrozumieć źle, ja nie wychodzę z jakiś szowinistycznych, czy z jakiegoś założenia narodowościowego, ale problem jest taki: czy państwo polskie, a to oznacza Polaków, będą mieli tych zasobów, tych aktywów produkcyjnych relatywnie coraz

więcej w obecnej gospodarce, czy relatywnie coraz mniej. Nie mówię, że to oznacza jakąś katastrofę dla konsumpcji i wzrostu gospodarczego, ale inaczej zaczynają wyglądać problemy oszczędzania i inwestowania. I teraz istotna jest sprawa podejścia do prywatyzacji. Nie w tym znaczeniu, żeby obcych nie dopuszczać, ale w jakiś sposób sprzyjać wzrostowi aktywów w rękach polskich. To tyle.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo. Poproszę teraz pana prof. Madeja.

■ Pan prof. Zbigniew Madej

Dziękuję bardzo, dwie kwestie chciałbym podnieść. Po pierwsze, z jakiego miejsca startujemy, co ostatnie 20-lecie dało nam w wianie we wkraczaniu w kolejny etap. Otóż, klótnie natury politycznej powinny się zacząć wcześniej, tak przynajmniej przewidywałem. Jednak prawie gładko przeszły pierwsze dziesięciolecia – pod parasolem „Okrągłego stołu”. Teraz zaczęły się klótnie i jest to pesymistyczne, ale gdy rozpatrujemy pole gospodarcze, to średnie tempo wzrostu gospodarczego w minionych 20 latach było jednym z lepszych w polskiej historii. Wyniki porównuję nawet z wysokim tempem z okresu gospodarki socjalistycznej. Zaraz po II wojnie światowej w całej Europie było wysokie tempo wzrostu gospodarczego. Tym niemniej, jeżeli 20-lecia chcemy mierzyć wskaźnikami owego sukcesu porównując je do roku 1989 r., to pamiętajmy, że 1989 r. był jednym z biedniejszych. Całe lata 80. globalnie biorąc dały zerowy przyrost produktu krajowego brutto, a ponieważ wówczas jeszcze przyrost naturalny był dodatni, przeto w przeliczeniu na mieszkańca był spadek. Zatem rok 1989 równa się z latami 1979–1978. W związku z tym wszystko, co dziś pokazujemy we wskaźnikach już faktycznie było. Zatem ten przyrost wyrażony w owych wskaźnikach jest raczej skromny, chociaż lata ostatniej i poprzedniej dekada wypadły dobrze na tle niezadawalających wyników dekady lat 80. Jest to uwaga natury powiedziałbym statystycznej. A teraz chciałbym powiedzieć o wkraczaniu w to, co nas czeka. Oczywiście idea przewodnia jest bezwzględnie potrzebna, ale gdy chodzi o realizację, i tu odwołuję się do tego, co podniósł prof. Kukliński, powiadam – czy jest szansa, aby skorzystać z różnych koncepcji, projekcji rozwojowych i spożytkować je na rzecz Polski. Otóż, gdybym miał

się wypowiedzieć z tego, czy kiedyś działając w sferze gospodarczej kierowałem się marksizmem, czy keynesizmem, albo czy byłem wyznawcą Friedmana, to bym musiał powiedzieć – nie. Dla praktycznych działań niemożliwe jest trzymanie się jednej doktryny. Ten luksus jest możliwy tylko w katedrze. Jak byłem, i jak znowu jestem tylko pracownikiem naukowym to mogę sobie pozwalać na luksus bycia zwolennikiem jednej doktryny, w innym przypadku jest to niemożliwe. Więc nie zastanawiamy się czy jest szansa, wręcz jest potrzebna sięgania do różnych źródeł, ale ze zlepkim doktryn nie można pójść do narodu – to byłaby przegrana. Wobec tego – co należy robić. Idea przewodnia musi być klarowna, czytelna. Natomiast trzeba patrzeć tak jak patrzą dzisiaj pragmatycy. Podziwiam Obamę i jego administrację. Podziwiam nawet Busha za to, co zdobyli zwolennicy amerykańskiego typowego liberalizmu, jak sięgnęli po państwowe pieniądze – nie ma na świecie równaniach, i nie brzydzą się, to jest dopiero pragmatyzm. Pokazali, że jak chcesz coś praktycznie zrobić, to rób właśnie tak. Dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę państwa, to była mowa o pesymizmie i optymizmie, o szansach i zagrożeniach dla Polski, ale ja myślę, że w naszym spotkaniu jest spory wątek optymizmu, ponieważ zaszczycił nas pan dr Olgierd Dziekoński, minister infrastruktury, i chciałam powiedzieć, że na naszych spotkaniach coraz częściej gościmy przedstawicieli rządu. Więc jest nadzieja, że coś z tych naszych debat przeniknie do rządu. Panie ministrze bardzo dziękuję za przybycie. Proszę bardzo, teraz pan prof. Wernik.

■ Pan prof. Andrzej Wernik

Dziękuję. Proszę państwa ja się zgadzam, odpowiadają mi wywody obu referentów, ale chciałem wypowiedzieć kilka bardziej szczegółowych uwag. Przede wszystkim jest jedna sprawa. Nie odpowiada mi ostre przeciwstawienie imitacyjności innowacyjności. Kraje, które są nieniezapóźnione, ale trochę mniej zaawansowane w rozwoju korzystają z tego, że mogą w pewnym zakresie imitować się w kraje bardziej rozwinięte. To jest korzyść, którą trzeba racjonalnie wykorzystać i dlatego ja raczej nie przeciwstawiałbym innowacyjności, imitacyjnością, tylko

mówił o innowacyjnej imitacji, o imitowaniu nie w sposób ślepy i mechaniczny, tylko twórczy, innowacyjny. I to byłoby właściwe ustawienie a nie ostre przeciwstawienie imitacyjności, innowacyjności. To byłaby jedna uwaga. Nie będę rozwijał tego, o czym mówiono np. o bardzo interesujących doświadczeniach japońskich, bo przecież imitacja w rozwoju Japonii odegrała w swoim czasie bardzo dużą rolę, ale była imitacją twórczą, innowacyjną, a nie mechaniczną. To jest jedna sprawa. Teraz jeszcze chciałbym nawiązać do referatu pana dr Piątkowskiego. Ja bym miał trochę wątpliwości, co do tego twierdzenia, że dystans między Polską a Europą Zachodnią od 1500 r. jest coraz mniejszy. Wtedy był na stałym poziomie i wydaje się, że ten dystans jest raczej obecnie większy niż w 1500 r. Jeżeli weźmiemy pod uwagę nie sytuację elit, ale mas, to okaże się, że sytuacja chłopca na Mazowszu nie tak bardzo się różniła od sytuacji chłopca z Europy Zachodniej, i że poziom był kilka razy wyższy niż obecnie. Dystans elit na pewno był znacznie większy, chociaż też nie taki jak obecnie. Trzeba raczej wektorowo do tego podchodzić, a nie punktowo. To jest jedna uwaga. Druga uwaga, która dotyczy moich zainteresowań, to poruszana wcześniej koncepcja Rady Fiskalnej, jako tegoż paralogu do Rady Polityki Pieniężnej. To jest bardzo ciekawe, tylko trzeba pamiętać o jednej rzeczy, że cała historia, rozwój europejskiego parlamentaryzmu to była walka o kontrolę nad finansami publicznymi i odebranie parlamentom ostatniego słowa w sprawach polityki fiskalnej, co w moim przekonaniu nie mieści się w tradycji kulturowej Europy. Od tego nie można odejść, bo to są podstawy europejskiej koncepcji parlamentaryzmu. To nie znaczy, że nie ma w tym racjonalności. Natomiast, jeżeli ta rada miałaby być tylko instytucją doradczą, to takie różne fora istnieją. Może należałoby tylko nadać im większą rangę, aby mogły skutecznie działać, gdy się mówi do polityków a politycy reagują tak jak jest im wygodnie. Pani prezes Mączyńska jest wielkim zwolennikiem Rady Strategii Gospodarczej – to też była bardzo ciekawa Rada, której członkowie bardzo dużo mądrych rzeczy mówili, a politycy reagowali z umiarem.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Co niektórzy z umiarem.

■ Pan prof. Andrzej Wernik

Ja mówię tak średnio z umiarem. Powołanie rady o takim charakterze jest oczywiście pożyteczne, ale nie traktujmy tego jako pewnego czynnika, który będzie odgrywał istotną rolę w procesie rozwojowym. Dziękuję.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie profesorze. Poproszę teraz pana prof. Juliusza Kotyńskiego

■ Pan prof. Juliusz Kotyński

Powiem kilka uwag dotyczących przyszłych zagrożeń i tych wzorców, czy zachowań charakteryzujących wielkie, czy wschodzące, lub raczej wschodzące na nowo państwa na scenie globalnej. Pan dr Piątkowski mówił o nacjonalizmach. Jednocześnie spotykana jest jakaś forma dyktatury, bądź bardzo swoistej demokracji i to jest chyba zrozumiałe, czy możliwe w tego typu państwach, które mają długą historię jako państwa wielonarodowe, ale kierowane przez władców, przez przemoc i siłę militarną. Inaczej jest w przypadku Europy. Z drugiej strony koncentrujemy się – i słusznie, bo to nas najbardziej dotyczy – na Polsce. Z prezentowanych wykresów, np. z opracowania ministra Boniego i zespołu doradców Premiera widać jak niską rangę ma rozwój, czy innowacyjność Polski na tle innych krajów, jak również stopień zaufania do polityki – to idzie w parze. Jednak zaufanie w stosunkach międzynarodowych też jest zmienne, ma różne zwroty, i to dotyczy nie tylko Polski. Jeżeli więc z jednej strony możemy się cieszyć, że został przyjęty traktat lizboński, to z drugiej – jesteśmy rozczarowani jego pierwszymi praktycznymi skutkami. Po prostu przywódcy silnych, czołowych państw UE boją się utracenia swoich własnych pozycji, ale boją się też oddania władzy, czy przekazania decyzji krajom peryferyjnym, co w sumie działa na niekorzyść Europy. Na poprzednim spotkaniu trochę dyskutowaliśmy z prof. Galarem, czy ważne jest, żeby Europa była silna; tak samo o Polsce. Polska, ale jaka? Można pytać również o przyszłą Europę. Czy możemy oczekiwać wykształcenia się czegoś w rodzaju *we-community*, jak mówił prof. Karl W. Deutsch (tzn. zintegrowanego obszaru krajów, między którymi wojna jest nie do pomyślenia), obszaru wspólnego myślenia i traktowania wspólnych interesów jako nadrzędnych. W świecie XXI wieku, już obecnie kształtującym

się, zmieniającym się, rzeczywiście wielkie państwa będą dominowały; pozycja nasza (Polski i Europy) może dziś wydawać się spokojna, może jest na krótką metę dobra, ale jest nie do utrzymania. Mówił prof. Kukliński, jaki jest już obecnie stosunek nowych mocarstw do innych, jak duża jest arogancja ich przedstawicieli, ich polityków. Trudno nie myśleć o tym, gdzie będzie Europa, gdzie będzie Polska za lat kilkadziesiąt. Kwestia potencjału demograficznego – też jestem za możliwie najdalej idącym otwarciem na imigrację. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że z krajów Europy Środkowej czy Wschodniej ta fala emigracyjna do Polski (jeżeli się bardziej otworzymy i jeżeli się na to Unia zgodzi) nie będzie duża, bo problemy demograficzne są tam podobne. Co prawda na Wschodzie jest ciągle duży potencjał niewykorzystanych pracowników, którzy mogą do nas przy płynąć, ale oni (podobnie jak Polacy – którzy tylko marginalnie szukają pracy w Czechach, które są bliżej nas i są bardziej rozwinięte) kierują się raczej do krajów najbardziej rozwiniętych, wolą Niemcy, czy inne, najbogatsze kraje. To się może zmienić, jeżeli Polska nabierze dla nich większej atrakcyjności. Na poprzednim spotkaniu i w jednym z artykułów, który w tym roku napisałem, podjąłem wspomniany tu temat przyszłego wejścia Turcji do Unii Europejskiej, którego jestem zwolennikiem. Trzeba zdawać sobie sprawę, że Turcja ma olbrzymi potencjał demograficzny i rozwojowy. Dopuszczenie jej do UE niesie wiele zagrożeń, ale ma też wiele plusów z punktu widzenia przyszłej pozycji Europy na scenie globalnej. Jest to jednak inna cywilizacja, ciężką historyczną zaszłości, są obawy żywione zarówno w Grecji, czy w niektórych krajach bałkańskich, jak i w krajach Zachodniej Europy, gdzie istnieje duża mniejszość turecka (co widzimy np. w Niemczech, gdzie ok. 10 proc. ludności to Turcy). Zwiększeniu imigracji towarzyszy obawa przed szerzeniem się w Europie fundamentalizmu islamskiego, konfliktów religijnych i terroryzmu, czego mieliśmy przykłady w Hiszpanii, Francji czy Wielkiej Brytanii, gdzie jest dużo ludności napływowej. Trzeba te wszystkie problemy dostrzegać. Można byłoby mieć nadzieję na odważną politykę rozszerzania Unii, na włączenie Turcji do tego wspólnego obszaru, przy jakimś zagwarantowaniu kontroli nad potencjalnymi zagrożeniami, gdyby na czele UE stali dalekowzroczni i silni przywódcy. Będzie to jednak proces długookresowy, trudno przewidywalny. Natomiast my rzeczywiście koncentrujemy się w wewnętrznych publicznych debatach głównie na kwestiach trzeciorzędnych, nasze dyskusje są

bardzo ograniczone. Problemy, którymi zajmuje się świat, Ameryka, nie docierają nie tylko do większości społeczeństwa, ale i do większości polityków.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę państwa, jeszcze raz przypominam, że nasza debata jest nagrywana i będzie stenogram, który wyślemy do referentów z prośbą o autoryzację. Jeśli państwo w ciągu tygodnia nie nadeślicie swoich wypowiedzi, to znaczy, że będzie to milcząca akceptacja i wtedy umieszczamy surowy tekst. Chciałam przypomnieć, że teraz zabierze głos pan dr Zygmunt Królak. Ponieważ pan dr Królak wiernie nam towarzyszy przez wszystkie spotkania, to proszę, żeby pan nie powtarzał tego, co już jest zarejestrowane na naszej stronie internetowej. Proszę bardzo. Już przekraczamy czas.

■ Pan dr Zygmunt Królak

Pani prezes, bardzo się cieszę, chciałbym mówić do żywych ludzi. Ale telegraficznie. 15 lat temu pan wicepremier Kołodko za wielki sukces uważał to, że weszliśmy do OECD. Mieliśmy 24, ostatnie miejsce. Obecnie jesteśmy na 30 miejscu, też ostatnim. Pan prof. Sadowski znakomicie mówił o tym, co nas trzyma za nogi i całkowicie się zgadzam z tym, że jest to nauka i edukacja. W 1997 r. pisałem, że mamy 0,5 proc. naszego niskiego PKB na mieszkańca na naukę, była to dosłownie hańba. To dywersja i działanie przeciw Polsce, to zbrodnia. Co to się dzieje dzisiaj. W tym roku, w maju poprzedni minister nauki powiedział podstawową rzecz, że trzeba korzystać ze środków Unii Europejskiej, a my tymczasem jesteśmy rekordzistami w odpychaniu środków europejskich. Jeżeli rozpatrujemy biedę to Unia Europejska mówi, że jeśli chodzi o generalną strategię to jesteśmy na najgorszym, ostatnim miejscu w rankingu najbiedniejszych dzieci. Całkowicie się zgadzam z tym, co mówiła pani Angela Merkel, że dla Unii podstawowym i jedynym elementem dynamik gospodarczych jest wykształcone społeczeństwo, to co mówił pan prof. Kukliński, że tylko dzięki Rumunii i Bułgarii nie jesteśmy w Unii na ostatnim miejscu. To jest absolutny imperatyw, szczególnie w tej sytuacji, kiedy wszyscy mówią, że już w 2010 r. zadłużenie publiczne wszystkich krajów Unii będzie 100 proc. I to będzie tragiczne, jeżeli będzie się utrzymywać. Następnie, jeśli chodzi o środki

europęjskie, to w stosunku do państw środkowo-europejskich, które rozszerzyły Unię i zrobiły ją bardziej europejską, Polska otrzymała w przeliczeniu na mieszkańca, w stosunku do tych wszystkich siedmiu państw, które wraz z Polską weszły do Unii, o 22 mld euro mniej, jeżeli chodzi o wykorzystanie środków. Te dane, które przed chwilą podałem i stwierdzenie, że najłabiej wykorzystujemy środki UE, cytuję za poprzednikiem pani Danuty Huebner. Minister spraw zagranicznych Francji – którego forsuje obecnie Sarkozy i prawdopodobnie będzie jednym z ministrów w Unii Europejskiej – powiedział, że w stosunku do środków, które otrzymała Hiszpania, Portugalia, Grecja i Irlandia to jest jałmużna a my nie tylko się z tą jałmużną godzimy ale jeszcze jej nie wykorzystujemy i wciąż utrzymujemy najgorszy wynik. Nie rozwiązaliśmy żadnych podstawowych problemów. Jeszcze jedna sprawa, pan prof. Kukliński mówił o tym, co powiedział Kwiatkowski w 1938 r., ale pan prof. Kwiatkowski został wyrzucony z pracy a po 1946 r. został wyrzucony z Francji i wrócił do Polski. Przedtem powiedział to, co powinno być podstawową rzeczą, krótkie zdanie, wypowiedziane w ten sposób – założeniem Polski musi być przede wszystkim szybkość i energia w realizowaniu procesów rekonstrukcji gospodarczej i osiągnięcia najwyższej sumy efektów społeczno-ekonomicznych. I to jest rzecz, a nie stabilizacja, nie oszczędzanie, nie bieganie do tyłu, nie odpychanie środków europejskich i podkreślanie tego marazmu. Dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo panie doktorze. Mamy jeszcze dwie osoby zgłoszone. Czy panie ministrze chciałby zabrać głos. Bardzo proszę, wobec tego proszę krótko panią Sztobryn, później pana. Proszę się przedstawić do mikrofonu.

■ Pani Ewa Sztobryn

Doktor Polskiej Ekonomii Nauk w dziedzinie Ekonomii. Pierwotne miejsce pracy Polska Akademia Nauk, obecnie PLL LOT. Jestem z instytutu prof. Wiesława Kudły. W okresie trwania debaty na temat kryzysowości na podstawie materiałów źródłowych i ekspertyz Unii Europejskiej, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego przygotowałam program naprawczy Polski w ramach Unii Europejskiej. Pierwszy punkt, zelektryzowała wszystkich wiadomość podana przez Agencję Atomistyki, że sar-

kofag, który został zbudowany na jądrowym reaktorze w Czarnobylu, w tej chwili przecieka. Zachodzi wewnętrzna reakcja łańcuchowa, co grozi następnym kataklizmem. W związku z powyższym skrzyknęły się różne organizacje unijne, jak też poza unijne w celu zorganizowania pieniędzy, by w najbliższym czasie kupić sarkofag. Już są opracowane wstępne dwa projekty, jest to Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, który przydzielił Ukrainie 35 mln euro, następnie 77 mln euro na reaktor atomowy. EBOR na budowę sarkofagu ...

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Ja proszę do tematu Polonia ...

■ Pani Ewa Sztobryn

To jest bardzo ważna kwestia bezpieczeństwa Polski, nawet dzwoniłam do atomistyki a swego czasu ten temat w ramach ekologii opracowywałam dla LOTu. Następny temat, który chcę poruszyć to spowodowanie większej przychodowości banków, które w tej chwili są w bardzo trudnej sytuacji marketingowej. Ważnymi tematami są: zwiększenie opłat transakcyjnych, weryfikacja kominowych zarobków pracowników, poręczenia majątkowe kredytów konsumpcyjnych, które nie są spłacane z powodu kryzysu, zobowiązań właścicieli nieruchomości do sporządzania operatu z rynkową wyceną majątku, konsolidacja banku, zapewnienie poręczeń bankowych, akcji, współakcjonariuszy międzynarodowych z powodu znaczących wahań walut oraz akcji firm na rynkach międzynarodowych, ustalenie procedury odzyskiwania zasobów polskich, jeżeli międzynarodowi udziałowcy będą bankrutować.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Pani doktor ja mam propozycję, prosba o skierowanie pani wystąpienia do PTE, bo jego czytanie w tej chwili po prostu jest mało komunikatywne.

■ Pani Ewa Sztobryn

Ja przygotowałam konkretną analizę ekonomiczną, która jest wynikiem moich przemysleń. Dobrze, prześlę w informacji internetowej. Posługiwałam się również bardzo istotną książką *Rzecz o przyszłości Europy. Instrumenty wspierania eksportu*

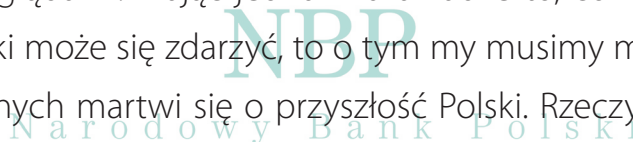
oraz przedsiębiorstw inwestujących w Polsce, ponieważ pan doktor powiedział, że mamy pewne deficyty, jeśli chodzi o literaturę dotyczącą Polski w języku angielskim. Mam bardzo dobre dwie publikacje. Obie opracowane przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, co jest bardzo istotne z uwagi na tematykę. Są tu dwie analizy. Pierwsza dotyczy Polski jako kraju – silne i słabe strony, możliwości oraz zagrożenia. Natomiast druga analiza jest opracowana na podstawie analizy makroekonomicznej sytuacji w Polsce, funkcjonowania instytucji publicznych, kapitału socjalnego oraz zasobów humanistycznych.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję. Proszę dalszy ciąg przesłać do PTE. Bardzo proszę pana o przedstawienie się do mikrofonu.

Pan dr Sławomir Juszczyk

Sławomir Juszczyk, prof. SGGW, Wydział Nauk Ekonomicznych. Z wielką uwagą słuchałem pana prof. Kuklińskiego, zresztą w ogromnej większości identyfikuję się z jego tezami i poglądami. Mając jednak na uwadze to, co korzystnego i niekorzystnego dla Polski może się zdarzyć, to o tym my musimy mówić, i słusznie pan profesor i wielu innych martwi się o przyszłość Polski. Rzeczywiście dzisiaj, kiedy patrzymy na to, co się stało w ostatnich 20 latach, to mamy mniej więcej pół na pół sukcesów i porażek, ale patrząc na to, co będzie przed nami, bo to wymaga nieźle wyobraźni, wyobraźmy sobie wielki słój dobra, który powinien być wypełniony w całości wodą symbolizującą owe dobro, a nie można się zgodzić na to, że ów słój w dużej części nie będzie dopełniony. W rzeczywistości trzeba się zastanawiać nad tym, co jest kluczowe, i co może wpłynąć na sukces Polski. Mnie się wydaje, że wzrost wydatków na badania naukowe, a w następstwie patenty, rozwój innowacyjności i całej gospodarki to istota sprawy. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że są to frazesy, ale trzeba się zgodzić, że są to niezwykle ważne sprawy, które muszą być po prostu wzięte pod uwagę przez wszystkich rządzących obecnie i tych, którzy przyjdą później. Również i my naukowcy powinniśmy starać się głośno o tym mówić, i o tym, co nas najbardziej organizacyjnie ogranicza. Ogólnie za mało się mówi o przyszłych pokoleniach, za mało się mówi o konieczności ochrony zasob-



bów naturalnych dla przyszłych pokoleń, zwłaszcza węgla, siarki i miedzi. Za mało się mówi o innowacyjności i o badaniach naukowych. I wydaje się, że konieczne jest, bo to się samo nie zdarzy, żeby opracować w Sejmie, z udziałem wszystkich partii i środowisk gospodarczych ponad rządowy, podkreślam ponad rządowy, długofalowy ogólny program rozwoju gospodarczego Polski np. do roku 2050, po to, żeby była stabilność celów i w momencie kiedy przyjdzie kolejna ekipa rządząca, żeby ten ogólny, strategiczny dokument już był i był wciąż aktualny. Chodzi o to by własnością opracowały go wszystkie ugrupowania polityczne i żeby obowiązywał właśnie w długiej perspektywie, i co najważniejsze, żeby był zrealizowany. Ja myślę, że natenczas nie należy się zachwycać sukcesami, bo zadowolenie w zasadzie rozleniwia. My musimy być niezadowoleni. Całkowicie się zgadzam z panem prof. Kuklińskim, że nie ma specjalnie podstaw do zadowolenia, skoro tak dużo stracili szans. A zatem trzeba mieć na uwadze to, co się zdarzy w najbliższej przyszłości i w następnych dekadach. I tu chciałbym się nie zgodzić z panem doktorem Piątkowskim, że są wielkie sukcesy, np. co do poziomu życia. Przykładowo, jak popatrzymy na liczby, to mając na uwadze różnicę między PKB na głowę Niemca i Polaka – to od 1989 r. do chwili obecnej różnica ta zwiększyła się, to znaczy my ich nie doganiamy, mało tego Niemcy – o Luksemburgu nie wspomnę – oddalają się od nas, a ich dogonienie staje się gospodarczą mrzonką. Zastanawiam się dlaczego nasz rząd o tym nie mówi, jeśli rzekomo chce być odpowiedzialny i podejmować wielkie wyzwania. A zatem to, że pan odnosi nasze wskaźniki do starej i zróżnicowanej o Grecję i Portugalię Piętnastki – to jedno, ale mówiąc całą prawdę oddalamy się od najbogatszych państw i to powinno zmuszać nas, i nie tylko nas, do refleksji i do przemyślenia tych wszystkich spraw. A zatem wydaje mi się, że nie potrzeba wymyślać prochu, ale popatrzyć w sensie organizacyjnym, badawczym, innowacyjnym na to, co robią Finowie, Luksemburczycy, Duńczycy, Niemcy, żeby z poprawioną i lepszą perspektywą patrzeć na rozwój naszych badań naukowych, na rozwój gospodarczy Polski. Dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo. Pan minister dr Olgierd Dziekoński, Ministerstwo Infrastruktury.

■ Pan dr Olgierd Dziekoński, minister w MRR

Bardzo dziękuję pani prezes. Szanowni państwo. Oczywiście z mojej strony proszę nie oczekiwać jakiegoś szczególnego ustosunkowania się do dyskusji. Po pierwsze dlatego, że zbyt późno przyszedłem, aby móc się do niej ustosunkować. Po drugie dlatego, że z pewnością państwa poglądy w tej części, w której mogłem uczestniczyć też wskazują na pewnego rodzaju taką powiedziałbym rozbieżność, czy pewnego rodzaju wielostronność tychże poglądów. I wydaje mi się – rozmawiałem z prof. Kuklińskim – że ta teza, o której profesor wspominał o dualności polskiego społeczeństwa, jest tezą bardzo właściwą i niestety bardzo trafną. Ale jeżeli ta teza jest bardzo trafna, to co ona oznacza w praktyce rządzenia, bo przecież mówimy o rządzeniu. W końcu dyskusja, którą państwo prowadzą, czy dyskusję, jakie prowadzimy w Polsce mówią, jak mamy rządzić, jaki ma być mechanizm rządzenia, który będzie wspierał propozycje, czy postawy te pro, a starał się eliminować i negliżować te postawy, o których profesor wspominał, że są postawami społeczeństwa antyinnovacyjnego. Wydaje się, że to jest kwestia dyskusji, które struktury społeczne, które instytucje struktur społecznych są zdolne do innowacyjnego działania. Wydaje mi się, że tutaj kwestia w jakimś sensie powinna być, czy też może jest, mogła być związana z funkcjonowaniem. Wróć do naszych wielu starych dyskusji, z funkcjonowaniem lokalnych społeczności, lokalnych struktur społecznych. Bo proszę zwrócić uwagę, że trudno jest prowadzić działanie prorozwojowe, proinnovacyjne ze skali, czy też z poziomu rządu centralnego, to się bardzo trudno realizuje. A zatem musi być jakiś mechanizm, w którym następuje jedność środków, pomysłów i możliwości oddziaływania na danym terytorium, którym można te przedsięwzięcia realizować. Przypomnę zresztą, że jeżeli popatrzymy w tej chwili na dosyć duże bogactwo – wbrew temu, co niektórzy z państwa mówili – wydatkowania środków unijnych na poziomie bardzo lokalnym i regionalnym, gdzie w gruncie rzeczy wiele tych środków jest przeznaczanych na projekty innowacyjne, może niektóre z nich mało racjonalne, nawet niektóre być może niepotrzebnie konkurencyjne wobec siebie, ale jeżeli porównamy parki technologiczne, czy strefy innowacyjności technologicznej Krakowa z krakowskim parkiem technologicznym, wrocławskim parkiem technologicznym, gdańskim parkiem technologicznym, który zaczyna działać, łódzkimi parkami technologicznymi, któ-

re zaczynają działać i budują te struktury instytucjonalne zarówno w wymiarze organizacyjnym, jak i w wymiarze fizycznym od lat funkcjonowania społeczeństwa innowacyjnego to można by nabrać pewnej otuchy, że może jednak jakoś to działa. A zatem w moim przekonaniu pierwsza kwestia to jest nie rezygnować z silnego decentralistycznego podejścia w Polsce. Silne decentralistyczne podejście niesie ze sobą bardzo istotną decyzję polityczną, to znaczy, że jeżeli chcemy wzmocnić możliwość lokalnego oddziaływania, to musimy wyposażyć lokalny samorząd w więcej władzy i więcej pieniędzy. Jedno z drugim idzie ze sobą w parze. I to więcej pieniędzy na takiej zasadzie, że te pieniądze nie mogą być pieniędzmi adresowanymi tak jak to w tej chwili czasem funkcjonuje, ale pieniędzmi, które są w bezpośredniej własności tychże lokalnych struktur, przy czym wówczas jest pytanie, jakie instrumenty może posiadać rząd centralny dla prowadzenia tego, co nazywamy polityką. Dla prowadzenia polityki są trzy, czy cztery możliwości oddziaływania. Po pierwsze, to jest możliwość regulacji, bardzo słaba w sferze innowacyjności. Tu można by powiedzieć, że zalecamy mniej regulacji, im mniej regulacji w sferze innowacji, tym chyba będzie lepiej. Po drugie, alokacji środków finansowych, ale o to trudno, bo jeżeli powiedzieliśmy, że środki finansowe mają być na poziomie lokalnym, to wówczas możemy jedynie mówić o pewnych mechanizmach współpracy finansowej, czyli takiego wspomaganie lokalnych samorządów, co zresztą w tej chwili już funkcjonuje. Proszę zwrócić uwagę, że pieniądze unijne wciąż są pieniędzmi unijnymi. Pieniądze unijne to jest od 30 do 40 proc. środków unijnych, które generują środki lokalne. Bardzo często zapominamy, że przecież samorządy lokalne w Polsce, jak patrzy się do rocznika statystycznego, w zeszłym roku w inwestycjach twardych miały ok. 30 mld zł inwestycji. To było więcej aniżeli inwestycje rządu centralnego. Czyli ktoś te pieniądze planował, wydawał, egzekwował, realizował, monitorował, itd. A zatem polityka rządu centralnego, wydaje się, powinna być raczej związana z tym tworzeniem mechanizmów takiego zachęcania poprzez ten mechanizm współfinansowania. Po trzecie, i to wydaje się dosyć skomplikowane, to jest kwestia instytucjonalnych rozwiązań, czyli to jest instytucjonalizacja pewnych rozwiązań. Jeżeli państwo popatrzycie np. na dyskusję trwającą cały czas w Polsce na temat współpracy w obszarach metropolitarnych, o ustawie metropolitarnej, która się gdzieś tam przewija cały czas w dyskusji politycznej, która proszę

zwrócić uwagę, nie budzi powszechnego szerokiego wsparcia. Ustawa metropolitarna nie jest jakimś szczególnym zainteresowaniem mediów, czy szczególnym zainteresowaniem również środowisk naukowych, przepraszam, że pozwolę sobie tak to otwarcie powiedzieć i tkwi wewnątrz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, nie mając tego poparcia powiedziałbym zarówno z kręgów społecznych, jak i z kręgów naukowych, żeby wyszła, stała się przedmiotem bardziej publicznej dyskusji. Czyli regulacji mniej, alokacja na zasadzie współpracy i instytucjonalizacja, której właściwie w tej chwili nie mamy. To są te trzy ważne, istotne elementy dla prorozwojowego działania. Ostatnia kwestia, ponieważ jak państwo wiecie zajmuję się kwestiami urbanizacji, chciałem zwrócić uwagę na pewnie dylemat, który przed nami stoi, którego doświadczamy. Otóż, jeżeli mówimy o migracjach, o konieczności zwiększenia udziału przybyszy spoza Polski w strukturze wytwarzania w Polsce, itd. to chciałbym przypomnieć o jednej rzeczy. W Polsce w roku 2007 średnia wielkość mieszkania na mieszkańca wynosiła, według danych statystycznych, ok. 22,5 m². W roku 2002, a zatem 7 lat wcześniej, we Francji wynosiła ok. 38 m², w Niemczech ok. 42 m², w 2008 r. w Szwajcarii 51 m² na mieszkańca. Proszę zwrócić uwagę, że wszystkie te kraje miały bardzo różną politykę mieszkaniową. Można więc postawić hipotezę, że wielkość mieszkań, a zatem standardu życia jest w jakimś sensie pochodną PKB i prawdopodobnie jest dość uprawomocnione, bo jeżeli popatrzymy na wielkość PKB średnią w tej chwili w Polsce, która jest mniej więcej połową średniej unijnej, to stwierdzimy, że jesteśmy w latach 60., 70. krajów Unii Europejskiej. Mówimy o Europie, gdzie mamy pewien styl kulturowy. Czyli to oznacza, że my będziemy pod bardzo silną presją urbanizacyjną przez najbliższe kilkanaście lat, 20 lat, prawdopodobnie bez względu na to, jaka będzie polityka rządu wobec procesów mieszkaniowych, dlatego, że jest to ewidentnie związane z relacjami PKB. Pytanie zatem jest takie, czy na taką presję urbanizacyjną jesteśmy przygotowani, czy mamy odpowiednie regulacje, czy mamy odpowiednie instytucje, czy mamy odpowiednie mechanizmy współfinansowania tego procesu, w sytuacji bardzo oczywistej konieczności zawężania wydatków sektora publicznego, deficytu itd. Wydaje się, że to jest jeden z problemów, który przed nami wszystkimi stoi, jeżeli chcemy właśnie być krajem proinnowacyjnym. A przy okazji proszę zwrócić uwagę, że rozwiązania w zakresie jakości urbanizacyjnej krajów, w których

bardzo duży jest udział PKB na badania i rozwój, że przypomnę począwszy od Finlandii, krajów skandynawskich, Holandii itd. wskazują być może zupełnie w sposób nieuprawniony, że jest jakaś pozytywna, że tak powiem korelacja pomiędzy jakością funkcjonowania urbanizacji a wydatkami PKB na badanie i rozwój, i o tym chciałem mówić. Być może jest to zupełnie nieuprawniona korelacja, ale statystycznie daje się wyraźnie zauważyć. To tyle tytułem takich bardzo krótkich komentarzy do tego, co wydaje się jest dosyć istotne i jest przed nami. Czyli być może nie da się robić dobrego rozwoju bez dobrej urbanizacji.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Są robione badania pod hasłem: architektura jako czynnik PKB. Przepraszam bardzo chciałem już zamknąć dyskusję, bo przekraczamy czas, jeszcze prawo wystąpienia mają nasi paneliści. Proszę bardzo króciusię i proszę się przedstawić do mikrofonu. Czy ktoś z państwa jeszcze chciałby zapisać się do dyskusji, bo zamykam listę.

Pan Tadeusz Wójcik

Tadeusz Wójcik, ja chciałem tylko sprostować sformułowanie pani, która nawiązała...

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Przepraszam jeszcze raz proszę się przedstawić do mikrofonu.

■ Pan Tadeusz Wójcik

Tadeusz Wójcik. Chciałem nawiązać do sformułowania dotyczącego sarkofagu reaktora czarnobylskiego. Pani użyła określenia, że przebiega tam wewnętrzna reakcja łańcuchowa. To jest absolutnie nieściśle określenie. W momencie, kiedy reaktor wybuchł, został zniszczony i przestała zachodzić reakcja łańcuchowa. Mówię o tym po to, żeby uniknąć w stenogramie, w tekście tak bardzo nieściśle informacji.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję. Nie ma komentarza, dwa zdania dla pana dr Muszyńskiego.

■ Pan dr Andrzej Muszyński

Dziękuję bardzo. W nawiązaniu do wypowiedzi pana ministra Dziekońskiego wydaje się ważne, zwłaszcza dla krajów Unii Europejskiej, że przyszły rok będzie Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Można przyjąć, że jednym z jego głównych celów będzie zwiększenie roli problematyki ubóstwa i wykluczenia w debacie tak publicznej, jak również akademickiej i szkolnej.

Przy okazji niedawnych uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Szkoły Głównej Handlowej pani Annie Kajmulo Tibaijuka, zastępcy sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, warto przypomnieć, że Jej życiowym przesłaniem stała się troska o sprawiedliwość społeczną, a wyrazem tej troski jest kierowany przez nią strategiczny program ONZ o nazwie „UN-HABITAT” znany jako Program Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich.

Przyszły rok to też kolejna, 65 rocznica powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych i podpisania jej podstawowego dokumentu, Karty Narodów Zjednoczonych (26 czerwca 1945 roku).

W związku z tym, że od kilku laty funkcjonuje w Polsce biuro regionalne UN-HABITAT na całą Europę Środkową i Wschodnią, wydaje się zasadne, aby problematyka inicjatyw strategicznych UE i ONZ znalazła się w planach kolejnych debat naszego Forum Myśli Strategicznej. Warto przy tej okazji wspomnieć, nawiązując do pytania o kierunek rozwoju Polski i szerokiego kontekstu wprowadzenia do dzisiejszej dyskusji przez profesora Antoniego Kuklińskiego, co nasz kraj i dlaczego wyraźnie eksponował w swojej polityce zagranicznej po II wojnie światowej. Niewątpliwie – eksponował zasadę pokojowego współistnienia, zapisaną w Karcie NZ już w jej pierwszych zadaniach, w uproszczeniu – „MY, LUDY NARODÓW ZJEDNOCZONYCH, ZDECYDOWANE – uchronić przyszłe pokolenia od klęski wojny, która dwukrotnie za naszego życia wyrządziła ludzkości niewypowiedziane cierpienia, przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka, godność i wartość jednostki, równość praw mężczyzn i kobiet oraz narodów wielkich i małych, stworzyć warunki, umożliwiające utrzymanie sprawiedliwości i poszanowanie zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych i innych źródeł prawa międzynarodowego, popierać postęp społeczny i poprawę warunków życia w większej wolności”. Z tego właśnie względu sędzę, że w planach FORUM mogłoby też znaleźć spojrzenie na świat

z pozycji ONZ, w tym tło historyczne, osiągnięcia i współczesna misja ONZ. Polska wprawdzie nie była reprezentowana politycznie na Kongresie Zjednoczeniowym Organizacji Narodów Zjednoczonych 64 lata temu, ale był tam wtedy obecny światowej sławy polski pianista, Artur Schnabel, który symbolicznie, przed rozpoczęciem swojego koncertu dla zebranych przedstawicieli delegacji państw-sygnatariuszy ONZ przypomniał zebranych, że to właśnie Polska była i jest tym krajem, który został wyjątkowo tragicznie dotknięty niewypowiedzianymi cierpieniami II wojny światowej, do których też nawiązują wspomniane wstępne słowa Karty Narodów Zjednoczonych.

Dziękuję za uwagę.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję. Proszę państwa kończymy nasze obrady. Teraz w odwrotnej kolejności. Poproszę najpierw pana dr Marcina Piątkowskiego.

■ Pan dr Marcin Piątkowski

Dziękuję bardzo pani profesor, dziękuję państwu za te bardzo ciekawe pytania i interesującą debatę. Ja się odniosę tylko do kilku punktów dla mnie najciekawszych. Pierwsze, to ta kwestia emigracji, o której powiedziałem, bo można by rzucić hasło 50 na 50, czyli 50 mln Polaków w 2050 r. i jak powiedziałem sama polityka prorodzinna nie wystarczy, musimy się przygotować, stworzyć politykę emigracyjną bo to bardzo ważna rzecz. Emigracja jest nieunikniona, to nie jest tak, że Polska może sobie rozprawiać o tym, czy my tych emigrantów puścimy, czy nie. To jest nieuniknione. Jeśli zgadzamy się, co do tego, że Polska będzie się bogacić, to emigracja do nas napłynie. Ja boję się tylko tego, że napłynie z tych kierunków i stref kulturowych, które są nam obce i boję się, że czeka nas w Polsce taki scenariusz szowinistycznych partii politycznych, które się pojawiły w Holandii, Szwecji i kilku innych krajach. Alternatywą jest przygotowanie strategii już teraz i nakierowanie jej na naszych sąsiadów ze Wschodniej Europy, bo to są, jak jeden z profesorów uważał, też starzejące się społeczeństwa, ale które wciąż mają ogromny potencjał demograficzny. Czy można ich zachęcić do pozostania w Polsce. Myślę, że tak. Jest to związane z redefinicją polskości, i że nie trzeba być z dziada pradziada Polakiem,

tylko po prostu trzeba chcieć. Gdybym był premierem, czy wicepremierem to pewnie pierwszą rzeczą, którą bym zrobił, to bym dał na 5 lat wszystkim naszym wschodnim sąsiadom możliwość legalnego zatrudnienia na takich samych warunkach, jakie mają Polacy, a po 5 latach mogliby płacąc podatki i ZUS, automatycznie dostać kartę stałego pobytu, albo nawet polskie obywatelstwo i wtedy mam nadzieję, że bylibyśmy o wiele bardziej atrakcyjnym państwem niż Niemcy, czy inne państwa, które takich szans na uzyskanie obywatelstwa nie dają. Druga ważna rzecz, która się tutaj nie pojawiła, a do której chciałem się odnieść to – czy należy bać się Chin i czy to, że świat się staje multipolarny jest gorszy od tego unipolarnego świata, z którym mieliśmy do czynienia teraz. Ja myślę, że ta bojaźń wynika z różnic kulturowych między nami a Chinami. Pan tu wspominał o tym, że w Chinach Chińczycy są traktowani bardziej jako przedmiot, niż jako podmiot, czy jako obywatele Chińczycy. Ale historia krajów sąsiednich, Korei Południowej, Tajlandii, Malezji, wskazuje na to, że te zmiany z przedmiotowości do podmiotowości mogą się całkiem szybko wydarzyć a z nimi przejście od dyktatury do demokracji. I zadaję pytanie – czy to również Chin nie czeka. Przy okazji ostatniego pobytu w Ameryce czytałem to, co się teraz tam pisze. Jest coraz więcej ekspertów, którzy zaczynają mówić, że w interesie Ameryki byłoby to, ażeby podzielić się władzą z innymi i żeby akomodować, czy wprowadzić Chiny i inne kraje, nowe potęgi, na światowy gospodarczy piedestał, bo nie jest w interesie Ameryki, żeby być tym jedynym szeryfem i gospodarzem i posiadaczem waluty rezerwowej świata. Właśnie to, że dolar jest wiodącą walutą m.in. było jednym z czynników kryzysu, bo doprowadziło do tego, że z powodu inwestycji chińskich w amerykańskie obligacje, jak się ocenia – przeprowadzane są badania międzynarodowego funduszu walutowego, w którym do niedawna pracowałem – realne stopy procentowe, przepraszam, nominalne długoterminowe stopy procentowe w Ameryce były z powodu chińskiej inwestycji obniżone o co najmniej 150 punktów bazowych, czyli gdyby dolar nie był jedyną walutą, to nigdy nie byłoby takiej luźnej polityki pieniężnej w Stanach Zjednoczonych, nigdy nie byłoby takiej dużej bańki na rynku nieruchomości i nie mielibyśmy teraz do czynienia z kryzysem. Krótka uwaga do pana prof. Wernika, bardzo ciekawa wypowiedź, czyli to, że trzeba również wziąć pod uwagę rozłożenie dochodu w 2010 r., który uważam, że jest na podobnym poziomie jak w 1500 r. Myślę, że to znowu by dzia-

łało na moją korzyść, bo współczynnik w Polsce na koniec 2006 r. wynosił ok. 33,8 i jestem przekonany, że był on o wiele niższy niż w 1500 r., kiedy około 5 proc. społeczeństwa stanowiła szlachta, a cała reszta to byli chłopci pańszczyźniani. Zresztą inne ciekawe dane, które znalazłem z 1928 r., z okresu międzywojennego, wskaźnik który tak często fetyszyzujemy wynosił 48, czyli był na poziomie dzisiejszej Brazylii, więc myślę, że też nie było się z czego cieszyć. Co do Rady Fiskalnej, to nie miałem okazji uszczegółwić tego pomysłu z panem profesorem. A wcale nie chodzi o to, żeby od razu powołać radę, która zastąpi demokrację, to może być rada taka jaka jest w Stanach Zjednoczonych, czy Rada Fiskalna, która powstała właśnie teraz na Węgrzech. Jestem teraz starszym ekonomistą w Banku Światowym, odpowiedzialnym za Węgry, i dwa tygodnie polecałem z misją wspólnie z MFW i m.in. spotkaliśmy się z tą nowo konstytuowaną Radą Fiskalną i się okazuje, że mimo, iż działa ona dopiero kilka miesięcy, to już są pewne pierwsze oznaki pozytywnego jej wpływu. Działa ona przy parlamencie i jej zadaniem jest informowanie parlamentu i opinii publicznej o tym, co naprawdę dzieje się w budżecie, i jaka jest nasza przyszłość. Myślę, że tego w polskiej debacie brakuje, bo oprócz kilku wybitnych ekspertów jak prof. Wernik mało kto wie, jaka jest naprawdę sytuacja budżetu w Polsce. Boję się, że czasami nasz minister finansów nie za bardzo wie, co się w budżecie dzieje. Jesteśmy skazani na analizy banków inwestycyjnych z Londynu, które nie zawsze są obiektywne, bo mają własne interesy. Więc sądzę, że idealnie byłoby, gdyśmy mieli niezależną instytucję, która by mogła, po pierwsze, obiektywnie oceniać sytuację, po drugie dbać o sprawiedliwość międzypokoleniową, która jest bardzo ważna z uwagi na to, iż dba o interesy dzieci. Na koniec pan dr Juszczyk powiedział, że cieszy się, iż my musimy być niezadowoleni. Ja się zgadzam i też jestem bardzo niezadowolony, może nawet bardziej niż pan, ale z drugiej strony nie będą wpadać w ten fatalizm, bo jak jesteśmy zbyt niezadowoleni, to później uważamy, że niczego nie można zrobić. A według mnie zrobić można bardzo wiele i trzeba też docenić to, co osiągnęliśmy przez ostatnie 20 lat, a powtórzę, że w ponadtysiącletniej historii polskiej gospodarki nigdy nie rozwinęliśmy się tak szybko w kategoriach absolutnych i również relatywnych w porównaniu do Europy Zachodniej. Kończąc, zadam pytanie, co trzeba zrobić, żeby się szybko rozwijać. Myślę, że brakuje nam obsesji na punkcie wzrostu gospodarczego. My wszyscy a przede wszystkim rząd

zajmuje się wieloma innymi rzeczami, które ze wzrostem mają mało wspólnego. Z niedawno przeczytanej książki mogą powiedzieć prawdziwą historię południowokoreańskiego prezydenta, który w 1968 r. wbrew opiniom ekspertów i Banku Światowego zdecydował, że trzeba zbudować autostradę z Seulu do Pusa, która miała mieć 480 km. Tę autostradę budowano dwa lata i proszę sobie wyobrazić, że wtedy generał Park kilka razy w tygodniu przelatywał całą trasę helikopter, żeby sprawdzić, co się na tej budowie dzieje. I kilkakrotnie, co też jest prawdą, o piątej rano sprawdzał postępy prac na poszczególnych punktach autostrady i dwa razy tak okazało się stało, że spotkał na budowie nie pijanego, lecz właśnie odwrotnie, spotkał szefa Hyundaia tego wtedy rozwijającego się konglomeratu. Spał on na deskach przy autostradzie i o piątej rano już chodził po budowie i pytał się robotników, co się dzieje. Jeżeli naprawdę chcemy przez następne 40 lat rozwijać się w tempie azjatyckim musielibyśmy mieć taką obsesję. Ale jak powiedziałem ta obsesja wynikała z głęboko zakorzenionego nacjonalizmu, tego że Park singapurski, Japończycy, Tajowie i obywatele Malezji czuli, iż muszą się szybko rozwinąć, bo inaczej zostaną połknięci przez swoich byłych kolonizatorów, albo przejęci przez komunistów. Na tym kończę, dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie doktorze. Panie profesorze prosba o wystąpienie i podsumowanie.

■ Pan prof. dr hab. Antoni Kukliński

Jeśli pani prezes pozwoli, to ja nie będę próbował podsumować tej bardzo ciekawej dyskusji, a przedstawię parę nieuczesanych myśli, żebyście państwo poszli do domu ze znakami zapytania. A mianowicie, pierwszy apel do pana ministra, co można zrobić, żeby środki masowego przekazu nie były aparaturą do ogłupiania 40-milionowego narodu. Otóż, środki masowego przekazu ani jednym słowem nie przygotowują nas do świata XXI w. Czy jest jedna migawka w telewizji na temat tego co się dzieje w Chinach itd. Nie ma. Najważniejszą instytucją w środkach masowego przekazu jest szpital.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

I prokuratura.

■ Pan prof. dr hab. Antoni Kukliński

I prokuratura. Ale szpital koncentruje naszą uwagę. Panowie pomyślcie, co z tym faktem można zrobić. Druga sprawa jest tą związaną z imigracją. Proszę państwa, imigracja, zwłaszcza imigracja muzułmańska stworzy potworne zagrożenie dla kultury europejskiej. Otóż, pomyślcie państwo, jaka powinna być centralna rola Polski w Unii Europejskiej. Polska powinna produkować Europejczyków. Otóż ja w Polsce bym wprowadził drastyczną politykę prorodzinną, bo zadaniem Polaków jest produkcja Europejczyków. Dlaczego? Np. polityka prorodzinna we Francji produkuje siódme i ósme dziecko w rodzinach muzułmańskich, taka jest prawda proszę państwa. Trzecia sprawa. My wierzymy powszechnie, że istnieje mariaż między demokracją a kapitalizmem, że to jest tak, iż demokracja jakoś idzie w parze z kapitalizmem. Otóż, moja teza jest następująca – w tej chwili grozi rozwód demokracji z kapitalizmem. Jesteśmy w obliczu procesu rozwodowego polegającego po prostu na tym, że Chiny są wielką autokracją nie bardzo skłoną do wprowadzenia demokracji, a jednak kapitalizm się u nich rozwija. I tu jest pytanie, którym przechodzę do następnej sprawy. Jest w tej chwili głęboki kryzys demokracji, trwa pojedynek między autokracją chińską a demokracją, w szerokim pojęciu, zachodnią. I teraz wyobraźcie sobie, że do Chin przyjeżdża Obama i w Pekinie mówi, że Chińczycy muszą zrobić to i to. A co sobie myśli Chińczyk? Chińczyk myśli i mówi, co ty będziesz mi tu podskakiwał, ja mam w ręku, w kieszeni twój weksel na tysiąc, czy 200 mld dolarów. Ja mam twój weksel a ty będziesz mi podskakiwał i dawał recepty. Więc mnie się wydaje, że cały system demokratyczny w obecnym świecie i wszystkie rządy są *de facto* rządami populistycznymi. Wszystkie rządy bez względu na to gdzie są, w Europie, w Stanach Zjednoczonych itd. są populistyczne w tym sensie, że nie mogą myśleć w kategoriach następnego pokolenia, natomiast muszą myśleć w czasie bieżącym. I ostatnia sprawa. Mianowicie, musimy pamiętać o tym, że powstał nowy termin chimeryka, co oznacza, że dwa kraje są wzajemnie bardzo głęboko powiązane, taka jest obecna struktura. Ten termin chimeryka nawiązuje do starogreckiej chimery. Chimera, to był kozioł z ogonem

węża i z twarzą lwa, ziejący ogniem. Więc profesor ukuł to powiedzenie chimeryka i niech pamięta o tej analogii. Ale w tej chwili ważne jest, czy w tym wielkim układzie XXI w. będzie istniał trójkąt Unia Europejska – Stany Zjednoczone – Chiny, czy też Europa po prostu wypadnie z tego trójkąta i zostaniemy w układzie bipolarnym. Mnie się wydaje, że Europa w tej chwili przeżywa ten okres, że mamy jeszcze jakąś skalę wyboru, ale za 10 lat już tego wyboru nie będzie, dlatego, iż Amerykanie są przyzwyczajeni do tego, żeby był świat unipolarny, więc skoncentrują myślenie na Stany Zjednoczone – Sowiety – Chiny i zaczną próbować sobie organizować świat w układzie unipolarnym. Więc mnie się wydaje, że Polska musi zrozumieć, iż nasze istnienie związane jest z silną Unią Europejską, że tylko w ramach silnej Unii Europejskiej będziemy istnieć. Nasze istnienie w Unii Europejskiej polega na tym, że my musimy dobrze i umiejętnie korzystać z europejskiego stołu podejmowania decyzji europejskich. Ta cała śmieszna dyskusja na temat formy wyborczej, pierwiastek z czegoś, itd., to są kompletne i nieodpowiedzialne bzdury, tak samo jak Rokita, który jest inteligentnym człowiekiem a mówił – Nicea albo śmierć. To jest zupełnie paranoiczne oświadczenie swojej głupoty, mimo, że to jest człowiek bardzo inteligentny. A istota rzeczy polega na tym, popatrzcie na to, co się dzieje w Finlandii, Finowie są wszędzie. Mały kraj, a w Unii Europejskiej są wszędzie i to jest umiejętność korzystania z systemu instytucjonalnego Unii i tę umiejętność my musimy osiąść. I mnie się wydaje, że trzeba jednak zastanawiać się nad tym Polonia Quo Vadis, dokąd Polska idzie, bo to nie jest takie proste. A pytanie jest takie, czy w obecnym stanie polskiego społeczeństwa, systemu władzy państwowej jesteśmy zdolni wygenerować rzeczywistą długookresową politykę strategiczną. Czy to w ogóle jest możliwe. Czy my, zwracam się do pana ministra, gdyż podczas mojego poprzedniego wystąpienia go nie było, gdzie ja mówiłem o tym i to powtórzę w tej chwili, że na początku grudnia 2008 r. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił przemówienie o wielkości Rzeczypospolitej. W tym przemówieniu mówił o wizji Polski na następne 15 lat. Otóż ja chciałbym usłyszeć wystąpienie pana premiera Tuska w naszym Sejmie o wielkości Rzeczypospolitej, żeby powiedział jak będzie wyglądała Polonia Quo Vadis przez następne 20 lat. Dziękuję bardzo.

■ Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie profesorze. Poroszę państwa w ten sposób kończymy nasze posiedzenie, ale zanim to nastąpił chciałam poinformować państwa, że niezależnie od tych debat na Forum Myśli Strategicznej, mamy debaty tzw. czwartkowe, a w tym tygodniu jest środa. W środę o godz. 11 odbędzie się bardzo ważne otwarte posiedzenie Rady Naukowej na temat zmiany paradygmatu w naukach ekonomicznych. Przy okazji kryzysu ekonomia jest mocno atakowana i ekonomiści także. I temu będzie właśnie poświęcona dyskusja – w którą stronę zmierza ekonomia i czy w ogóle będzie przydatna w kształtowaniu procesów gospodarczych. To jest jedno. Następnie we czwartek mamy odbędzie się debata poświęcona książce pana prof. Łaskiego z Wiednia, który napisał i niedawno opublikował książkę o deficycie budżetowym, ale równocześnie wskazuje na różnego rodzaju prawdy i nieprawdy w ekonomii, więc zapraszam bardzo do debaty. Wszystkie te informacje są na stronie internetowej PTE. Chyba 3 grudnia, w tej chwili mówię z pamięci, mamy debatę, spotkanie na temat książki pana prof. Kowalika, który próbuje podsumowywać 20 lat transformacji. Jak wiadomo pan prof. Kowalik jest bardzo ostrym krytykiem transformacji, więc zapraszam państwa i do lektury książki i do dyskusji. Oczywiście książki będą prezentowane przez recenzentów. Korzystając z obecności pana ministra Dziekońskiego nie mogę nie poinformować, że w połowie stycznia planujemy Czwartek u Ekonomistów nt. Kodeksu budowlanego. Oczywiście nie będziemy omawiać przepisów, natomiast będziemy omawiać regulacje w budownictwie, jako czynnik kształtowania PKB, czyli jako czynnik, który może sprzyjać rozwojowi, wzrostowi lub ten wzrost hamować. Proszę państwa ja nie wiem, czy państwo uświadamiają sobie, że dość stara już koncepcja futuryzmu społecznego staje się rzeczywistością. Pan profesor uruchamia bardzo sprawnie różnego rodzaju mechanizmy futuryzmu społecznego. Ta nasza debata jest elementem futuryzmu społecznego, a oprócz tego pan profesor prowadzi tego typu spotkania z młodzieżą, z nauczycielami. Ja mam nadzieję, że te spotkania się rozwiną, bo przecież kto jak kto, ale to młodzież musi się zastanowić jaką by chciała mieć Polskę i dokąd ta Polska ma zmierzać. Dziękuję bardzo. Dziękuję za obecność i cierpliwość. Zapraszamy do naszych debat. Nie udało nam się utrzymać w reżimie dwugodzinnym, ale dyskusja była bardzo ciekawa a przekroczenie niewielkie.

Bardzo serdecznie dziękuję. Jeszcze chwileczką proszę państwa, jak zwykle na naszych posiedzeniach prezentujemy nowe publikacje. Jedną z nich to jest opracowanie pana profesora Karpińskiego *Co trzeba wiedzieć o studiach nad przyszłością*. Proszę bardzo panie doktorze z podziękowaniem za pana wystąpienie. Drugą to jest książka z serii naszej, dotycząca historii myśli ekonomicznej, o panu profesorze Marianie Zawadzkim. Panie profesorze proszę, bo teraz jest ogromna dyskusja na temat tego, czy w obecnych czasach modele ekonomiczne jeszcze mogą mieć, i w jakim stopniu zastosowanie, czy i w jakim stopniu się sprawdzają. Panie profesorze, panu też dziękuję, ale pan już książkę otrzymał. Chciałam panu ministrowi przekazać nasze książki, z nadzieją, że się przydadzą i podziękować za udział. Bardzo dziękuję państwu i zapraszam na środę, czwartek i na kolejne nasze spotkania. Dziękuję bardzo.



Koniec konferencji

NBP

Narodowy Bank Polski

